OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ... $40.00; Second and third pages ... 20.00; Fourth page ... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 50
Od cala ... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 26. Chicago, Illinois, Czwartek 27-go Czerwca, 1889 roku. **Rok 17.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 20 czerwca. Brat papieża, kardynał Pecci, zachorował niebezpiecznie.

Londyn, 23 czerwca. Telegram z Rzymu do Standard'u opiewa: Arcybiskup Feehan w Chicago podał papieżowi przez kardynała Simeoni długie sprawozdanie o zbrodniczych czynnościach stowarzyszenia Clan-na-Gael, a papież upoważnił arcybiskupa do przedsięwzięcia wszystkich stósownych kroków, jeżeli zasady stowarzyszenia Clan-na-Gael sprzeciwiają się naukom kościoła.

ROSYA.

Petersburg, 19 czerwca. W rosyjskich cłach przywozowych zaszły znaczne zmiany. Cło na szmaty wełniane wynosi obecnie jednego rubla w złocie (69 centów), na materye rozsadzające trzy ruble w złocie, na proch do rozsadzania 1 rubla 40 kopiejek (96 c.) za funt. Cło na różne gatunki czystej wełny zostało podwyższone od 20 do 100 procent, na krochmal (mączkę) o 7 procent i na wosk o 25 procent. Natomiast zostało zniżone cło na ryż o 20 procent.

Petersburg, 21 czerwca. W Rosyi weszło na nowo w życie prawo, na mocy którego nie wolno następcy tronu poślubić niewiasty, która nie należy do prawowiernego greckiego kościoła.

Shanghai, 23 czerwca. Rosya zabrała wyspę Deer Island należącą do Korei i założyło tam stacyę dla węgli i floty. Znajduje się tam rosyjski okręt wojenny. Nikomu nie wolno bez pozwoleństwa rosyjskiego admirała przybyć na wyspę, lub ją opuścić. Posiadanie wyspy daje Rosyi przewagę nad Anglią w tych stronach.

Austryo-Węgry.

Praga, 19 czerwca. Tutejsza policya zakazała miewać odczyty rosyjskiemu autorowi Filipowi.

Londyn, 19 czerwca. Ze Serbii przemycono do Bośni i Hercogowiny rewolucyjne odezwy, które opiewają, że Austrya zamierza przywłaszczyć sobie te kraje. Ludność cała jest wzburzoną.

Wiedeń, 21 czerwca. Strajkujący górnicy w Kładnie wywołali wczoraj na wieczór krwawe rozruchy. Żandarmi strzelali do buntowników i zabili dwóch a ranili dwunastu z nich. Wysłano trzy bataliony wojska do Kładna.

Uwięziono czterdzieści osób. Ogłoszono proklamacyę, w której władze zakazują zgromadzenia strajkierów. Władze gminne prosiły o stałą załogę wojskową w Kładnie.

— Rząd zniósł socyalistyczne czasopismo „Równość."

Wiedeń, 21 czerwca. Telegramy z Kładna donoszą, że dzisiaj powtórnie się wydarzyły rozruchy. Motłoch porozbijał wszystko w ratuszu i sądzie i uwolnił jednego z uwięzionych strajkierów. Następnie udali się buntownicy do mieszkania dyrektora kopalni i powyrzucali meble przez okna. Niektórzy z mieszkańców domu zostali wypędzeni, podczas gdy inni ocalili się do sypialnego pokoju i zatarasowali drzwi. Buntownicy nie mogąc tychże wyłamać, podpalili dom i poszli dalej. Ludzie w pokoju sypialnym z wielką biedą ocalili życie. Dom burmistrza został w podobny sposób spustoszony. Wszystkie składy są pozamykane.

Wiedeń, 22 czerwca. Budżet na przyszły rok zawiera wniosek na urządzenie 14 bateryi ciężkich armat.

Wiedeń, 23 czerwca. Przy wczorajszej audyencyi delegatów oświadczył cesarz Franciszek Józef, że zagraniczne stósunki Austryi i zagraniczna polityka pozostają te same i że Austrya postępuje zgodnie z jej sprzymierzeńcami. Rząd, mówił, czyni wszystko, co tylko może, aby zapewnić spokojne rozwiązanie niepewnego jeszcze położenia Europy. Spodziewa się, że pokój zostanie zachowany, chociaż wszędzie przygotowują się do wojny. Z tego powodu i Austrya nie powinna zaniechać uzbrojenia.

Co do Serbii zauważył cesarz, że potępienia godne postępowanie króla Milana nadało podczas małoletności jego syna regentom pełnomocnictwo. Rząd austryacki odebrał od serbskich regentów zapewnienie, że teraźniejsze stósunki pod względem Austryi pozostaną. Życzę to samo, mówił dalej, i spodziewam się, że rozsądek i patryotyzm Serbów zabezpieczy ich kraj od niebezpieczeństwa. Cieszę się, że w Bułgaryi panuje porządek i spokój i że pomimo trudnego położenia postępuje wciąż naprzód. Cesarz zakończył mówiąc, że będzie potrzeba wielkich sum, aby wzmocnić siłę wojska.

NIEMCY.

Berlin, 10 czerwca. „Kreuzzeitung" donosi, że cesarz Wilhelm odwiedzi Ateny w październiku; donosi dalej, że cesarz radzi rządowi tureckiemu, aby wyspy Krety nie odstępował Anglii, lecz raczej Grecyi.

Drezno, 19 czerwca. Z powodu 800letniego jubileuszu saxońskiej królewskiej familii (Wettin'ów) odbył się tu wielki pochód historyczny. Około 12,000 osób brało w nim udział.

Hamburg, 20 czerwca. „Hamburger Korrespondent" twierdzi, że stósunki Niemiec do rządu francuzkiego pod Carnotem są o wiele więcej przyjaźniejsze, jak za czasów jakiegokolwiek innego rządu francuzkiego.

— „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" oskarza Szwajcaryę o popieranie socyalizmu i mówi: Gdyby wielkie mocarstwo było tak haniebnie postępowało w obec innego mocarstwa, jak to Szwajcarya uczyniła, to wojna byłaby nastąpiła. Neutralność staje się nienaturalną i nietrwałą, jeżeli za słuszną bywa uznaną obraza i niezważanie na interesa sąsiedniego stanu.

Berlin, 22 czerwca. Tutejsi przedsiębiorcy budowniczy prosili o pozwolenie sprowadzania robotników z po za granicy i odebrali od prezydenta policyi uwiadomienie, że mogą sprowadzić kogo chcą z wyjątkiem robotników pochodzących z Rosyi. Tu i w Frankforcie powrócili mularze i cieśle do pracy — strajk zaś jest ogólnym w Nuernbergu i Duesseldorfie.

SZWAJCARYA.

Berno, 21 czerwca. Rada związkowa zaprzeczyła na zapytanie rady narodowej, że istnieje jakikolwiek powód do skarg mocarstw zagranicznych, że socyaliści używają za wiele wolności w Szwajcaryi. Szwajcarya wypełni zawsze swe obowiązki międzynarodowe, lecz mniema, że powinność czuwania nad rewolucyonaryuszami wynika nie tylko z jej neutralności, lecz jest ogólnym obowiązkiem. Rokowania pomiędzy Szwajcaryą i wielkiemi mocarstwami będą się dalej prowadziły. Rada związkowa będzie broniła godności i interesów kraju w sposób należyty i nigdy nie zezwoli na to, aby Niemcy miały porówną władzę z nią nad mieszkańcami Szwajcaryi.

Londyn, 23 kwietnia. W Genewie odbędzie się konferencya pod względem zbiegów politycznych przebywających w Szwajaryi. Jest to wynikiem sprawy Wohlgemutha.

FRANCYA.

Paryż, 19 czerwca. „Le Soleil" donosi, że rząd niemiecki zażądał od Francyi wynagrodzenia za uwięzienie w pobliżu Belfortu w departamencie górnego Renu mniemanego szpiega niemieckiego Lechnera. Urzędnicy francuzcy twierdzą, że dokumenta znalezione na osobie Lechnera usprawiedliwiły jego uwięzienie.

— Izba deputowanych uchwaliła dziś prawo, na którego mocy dzieci cudzoziemców urodzone we Francyi mają być uważane za obywateli francuzkich, jeżeli stając się pełnoletniemi mieszkają we Francyi i wyraźnie nie oświadczają, że nie chcą być obywatelami francuzkimi.

Paryż, 21 czerwca. Rzeki w departamencie de Meuse wystąpiły z koryt i zalały częściowo miasto Bar-le-Duc i okolicę. Wiele domów zostało zniszczonych a pola i winnice zostały spustoszone.

Paryż, 21 czerwca. Vieux Chene, w ulicy Beaubourg, najznaczniejszy skład mebli w Europie, uległ dziś pożarowi. Strata $500,000.

Paryż, 23 czerwca. Kongres przyjaciół pokoju rozpoczął dzisiaj sesyę. Pani Love i pani Belva Lockwood zostały zamianowane członkami honorowymi komisyi.

W Beziers odbyły się dzisiaj posiedzenia zwolenników rządu i bulanżystów, które się zakończyły ogólną bijatyką. Deroulede znajdujący się pomiędzy bulanżystami został uwięziony, lecz wieczorem puszczony na wolność.

BELGIA.

Antwerpia, 19 czerwca. Kompania „Red Star" linii parowcowej zgodziła się na żądanie strajkujących palaczy i bezrobocie się ukończyło.

HOLLANDYA.

Haga, 20 czerwca. Król Wilhelm, który tak dalece wyzdrowiał, iż mógł znów rządzić, zapadł na nowo.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 21 czerwca. Monsignore Persico, który za rozporządzeniem papieża badał stósunki w Irlandyi, miał w swem sprawozdaniu do papieża jak „Pall Mall Gazette" donosi, oświadczyć, iż obawia się, iż zostanie zamordowanym przez irlandzkich narodowców, gdyby miał wrócić do Irlandyi i że ma dowody o ich zamiarze w ręku.

WŁOCHY.

Rzym, 23 czerwca. Księżniczka de Aosta, szwagrowa i siostrzenica króla Humberta, porodziła syna. Książe Aosta jest dawniejszym królem Hiszpanii Amadeuszem.

SERBIA.

Londyn, 19 czerwca. Telegram z Białogrodu do „Daily News" donosi: Regenci serbscy odrzucili propozycyę zawarcia konwencyi wojskowej z Rosyą, gdy Austrya zażądała wytłómaczenia pod tym względem.

Ministeryum serbskie postanowiło nie zezwolić na wyjazd króla do Paryża, gdyż obawia się, że w jego nieobecności wybuchną rozruchy.

Białogród, 29 czerwca. Policya skonfiskowała drukarnię, w której drukowano pismo ulotne podburzające Serbów i Słowian w Austryi przebywających i obiecujące pomoc Rosyi.

TURCYA

Konstantynopol, 19 czerwca. Sułtan przeznaczył dla powodzian w Johnstown $1000, przez co zaskarbił sobie łaskę tutejszych Amerykanów.

CHINY.

Shanghai, 20 czerwca. Połowa znacznego miasta Ja Tszan w prowincyi Szet-Szu-en spłonęła. Ogień trwał cztery dni. 1200 ludzi utraciło życie. 10,000 osób nie ma przytułku.

AUSTRALIA.

Sidney, N. W., 22 czerwca. Wskutek wybuchu gazu węgielnego w kopalni w New Castle, zostało 17 górników odłączonych od świata. Zachodzi obawa, że nie będzie można żywcem ich ocalić.

Brisbane, Queensland, 22 czerwca. Amerykański statek „Brazos" płynący z New Castle, N. S. W. do Hongkong w Chinach, rozbił się o skały 500 mil od przylądka Sandy Cape. Część załogi ocaliła się; nie wiadomo co się stało z resztą.

VENEZUELA.

Nowy York, 21 czerwca. Z Caraccas, stolicy rzeczypospolitej Venezuela, donoszą o niezmiernej zmianie w tamtejszych stósunkach politycznych. Według konstytucyi nie może nikt zostać obrany prezydentem raz po razie, lecz może zająć to miejsce po prezydenturze innego obywatela. Guzman Blanco, który objął urząd prezydenta dnia 27 kwietnia 1870 roku i odtąd na polityczne stósunki Venezueli wywierał wpływ dyktatora, umiał zawsze tak urządzić, że po ukończeniu terminu jego urzędowania wybierano człowieka mającego tyle znaczenia co zero a będącego jego wiernym zwolennikiem. Po ukończeniu urzędowania tegoż starał się zawsze przeprowadzić własny wybór. Ostatnim razem postarał się o wybór pozornie mu poddanego narzędzia dr. Bojas Paul i wyjechał następnie do Paryża, zamianowawszy się poprzednio sam posłem u rządu francuzkiego. Tymczasem dr. Paul nie okazał się być dowolnem narzędziem Guzmana, przeciwnie zdymisyonował z wojska wiernych przyjaciół Guzmana i zaskarbił sobie przez inne rozporządzenia urzędowe łaskę ludności, podczas gdy nienawiść przeciw dyktaturze Guzmana coraz bardziej rosła. Guzman Blanco, gdy o tem w Paryżu usłyszał, przesłał dr. Paul'owi telegramy, w których okazuje swój gniew i nareszcie kazał mu zrezygnować z prezydentury. Dr. Paul doniósł o tem kongresowi i niby to chciał porzucić urząd. Lecz kongres i ludność w Caraccas dali mu oznaki niezachwianego zaufania i zniewolili go na przekór Guzmanowi Blanco do cofnięcia rezygnacyi. Paul zdymisyonował następnie trzech członków gabinetu, którzy sprzyjali Guzmanowi i zastąpił ich przez nieprzyjaciół tegoż. Przez to została polityczna potęga Guzmana tymczasowo złamana i wielu z jego na wygnaniu żyjących przeciwników wracają do ojczyzny.

Familia Wettin.

W tych dniach obchodzono w Dreznie 800letni jubileusz książęcej familii Wettin, która obecnie niezawodnie stanowi najbardziej rozgałęzioną familię książęcą. Członkowie bowiem tej familii zajmują trony dwóch cesarstw (Anglia-Indye i Brazylia) trzech królestw (Saxonia, Belgia i Portugalia); oprócz tego trzeba wspomnieć różne saxońskie księztwa: Sachsen-Weimar-Eisenach, Saxen-Koburg Gotha, Sachsen - Meiningen - Hildburghausen, Sachsen-Altenburg, nie zapominając o bułgarskim księciu Ferdynandzie, w którego żyłach także krew Wettin'ów płynie. Wszyscy ci książęta panujący nad tak różnemi i różnemi językami mówiącemi ludami, uważają dom Wettinów jako ich kolebkę i mają w herbie wieniec rutowy.

Kto był założycielem domu Wettinów? Trudno powiedzieć. Dziejopisarze średnich wieków powiadają, że książe saxoński Wittekind był przodkiem tej familii, a ten miał pochodzić od bogów starożytnych. Z pewnością nikt nie wie o tem, bo są tacy, którzy twierdzą, że książe ów nie był nawet szlachcicem saxońskim. Linia familijna pomiędzy Wittekindem i Henrykiem Eulenburg, który został 300 lat po Wittekindzie obdarzony margrabiostwem, nie jest zupełną i jest tylko pewną od r. 919 t. j. od Thietmara Buzici, który żył za czasów pierwszego cesarza niemieckiego z domu saxońskiego. W r. 1089 otrzymał pierwszy Wettyńczyk margrabiostwo Miszno (Meissen). Pierwszym margrabiem, który przybrał nazwę od zamku Wettin był Timo, zięć słynnego wojownika Ottona z Nordheim, który żył za czasów cesarza Henryka IV i był ojcem Konrada Wettin'a, po którym margrabiostwo Miszno pozostało dziedzicznem w tej familii.

Z domu tego wyszedł szereg znakomitych ludzi jak Otton bogaty, Henryk wzniosły, Fryderyk roztropny, marszałek saxoński, Karol August Weimarski i Leopold I, król Belgii.

Ku końcowi 17go stulecia został Wettyńczyk, August mocny, wybrany królem Polski i nawrócił się wskutek tego do religii katolickiej, którą poprzednicy jego w r. 1518 porzucili; od tego czasu jest saxoński dom królewski katolickim.

W jaki sposób wieniec z ruty się dostał do herbu Wettin'ów jest tak niejasnem, jak pochodzenie tej familii. Dziejopisarze tacy, jak Cranzius, Shedius, Meibonnus, Fromarius (który po prostu drewnianem jabłkiem „Holzapfel" się nazywał) wynaleźli o tem piękną legendę. Powiadają, że saxoński książe Bernhard towarzyszył cesarzowi Barbarossa podczas jego pochodu przez Alpy, który aby ochronić głowę od promieni słonecznych miał na niej wieniec z ruty. Wieniec ten spadł z jego głowy i zawisł na puklerzu księcia, z którego to powodu cesarz kazał go umieścić w herbie familii saxońskiej. Wieniec rutowy znajduje się zresztą w herbie krajów, nad któremi żaden z domu Wettin nie panował jak n. p. w herbie księztwa Lichtenstein i w herbie arcybiskupa Strassburga, gdzie oznacza księztwo Alzacyę (Elsass). Elsass atoli jest skróceniem z Edelsachsen; tak nazywano część Allemanii położoną po lewej stronie Renu po Saksończykach, których Karol wielki po bitwie pod Guentel tam przeniósł.

Tani pogrzeb.

Kto chce być tanio pochowanym, niech się uda do St. Joseph, Missouri. Czasopismo pewne w tem mieście wychodzące donosi: „Ponieważ ludność nasza jest bardzo zdrową i z powodu tego mało ludzi umiera, mniej, jak się karawaniarzom podoba i ci dla tego mało mają pracy, powstało pomiędzy niemi zacięte współzawodnictwo, co się okazało przy ofertach na pochowanie ubogich miasta. Aby być pewnym, że kontrakt na pochowanie umarłych otrzyma, podjął się karawaniarz Heaton, brać tylko 20 centów za pogrzeb. Przy tem musi dostarczyć trumnę, która przeszło dolara kosztuje. Widać, że Heaton'owi musiało bardzo chodzić o kontrakt ten z miastem, boby się nie był podjął tak tanio pogrzebów, przy każdym z których traci najmniej $1.50. Heaton uczynił to naturalnie tylko dla tego, aby zapobiedz, iżby kto inny z jego współzawodników dostarczał miastu trumny i zajmował się pogrzebami ubogich. Jemu chodzi teraz o to, aby jak najmniej ubogich w tym roku umierało, bo im więcej opuści ten świat, tem większą będzie jego strata. Bezwględna walka o współzawodnictwo wydała piękny owoc. Miasto zaś jest pod każdym warunkiem zadowolone z tego.

Gaz naturalny.

W „Scientific Monthly" oświadcza prof. J. F. Jones w rozprawie o zródłach gazu naturalnego, że krajowi grozi wielkie niebezpieczeństwo i to wskutek niezmiernej eksploatacyi gazu naturalnego i nafty. Twierdzi, że wskutek wydobywania gazu, ziemia, która jak wiadomo jest aż do skorupy jej kulą napełnioną gazem, z czasem się sklepnie, jak balon, z którego uchodzi gaz. Inny słynny uczony, który do tego samego doszedł przekonania, radzi rządowi, aby zakazł eksploatacyę gazu naturalnego, gdyż cały kraj od Toledo przez Ohio, Indiana i Kentucky pewnego dnia się zapadnie na 1200 do 1500 stóp głębokości, woda z jeziora Erie zaleje cały ten obszar i zniszczy Ohio i Mississippi dolinę. On i inni robili doświadczenia za pomocą najlepszych termometrów i telefonów w najgłębszych kopalniach i studniach i usłyszeli szelest jakoby kamienie się topiły i znaleźli temperaturę, z której można sądzić, że pod polami gazu naturalnego w Ohio i Indiana w głębokości 1 lub 1½ mili znajduje się 3500 stopni ciepła. Że więc milę pod niezmiernym rezerwoarem gazu znajduje się ogień, który skoro wiercenia za gazem się do niego przybliżą, dostanie się do gazu i nastąpi niezmierna eksplozya. A choćby ta katastrofa nie miała nastąpić, to jednak wydobywanie tak niezmiernej ilości gazu i oleju ziemnego musi z czasem spowodować zapadnięcie się ziemi w okręgu olejowym.

Królowa poziomek.

Nie bez racyi nosi miasto Centralia w połud. Illinois nazwę królowej poziomek, bo przeszło 1000 akrów jest w Centralia i przedmieściu Wallnut Hill poziomkami zasadzonych. Zbiór latosi był nadzwyczaj dobry i z Centralia wysłano nie mniej jak 70,206 koszów, z których każdy zawiera 24 kwarty; z Wallnut Hill 30,000 a więc razem 100,206 koszów czyli 2,404,944 kwart. Z powodu dość wysokich cen są właściciele pól poziomkowych bardzo zadowoleni ze zysku i w istocie farmerzy ci odebrali dużo pieniędzy. Spółka pewna posiadająca 40 akrów miała $5000 czystego dochodu a więc po $125 z akra. Przy zbieraniu poziomków znalazło pracę wiele włóczęgów, którzy podczas żniw się osiedlili w Centralia. Oprócz tego pomagały naturalnie familie z poblizkich miejscowości i częściowo zarobiły znaczne kwoty. Ogółem zapłacono za zbieranie $13,000. Poziomki bywają po większej części do Chicago wysełane, lecz i Minneapolis, Milwaukee, St. Paul i nawet Denver otrzymują swą część.

Przeciw prohibicyi.

W środę przeszłego tygodnia głosowano w stanie Pennsylvania nad tem, czy ma być dołączony do konstytucyi stanu dodatek prohibicyjny czy też nie. Nieprzyjaciele prohibicyi zwyciężyli większością 189,020 głosów. Zarazem głosowano także o tem czy podatek wyborczy (poll tax) ma zostać zniesionym, lub nie. Podatek pozostanie i nadal. Wniosek został odrzucony większością 235,540 głosów.

— W czwartek zniesiono w Rhode Island dodatek prohibicyjny do konstytucyi. Przeciwnicy prohibicyi oddali 5469 głosów więcej jak potrzebne trzy piąte wszystkich głosów oddanych. Za zniesieniem głosowało 28,449, przeciw zniesieniu prohibicyi 9853 obywateli.

Rozmaitości.

* Z dniem 1go lipca wchodzi w życie w stanie Missouri prawo, na mocy którego w salonach nie mogą się znajdować pianina, organy, karty do grania, kostki, bilardy, kręgielnie i t. d. Stratę wielką ponoszą przez to prawo saloon'iści w większych miastach jak n. p. w St. Louis i Kansas City.

* Liczba trędowatych na wyspie Molakai wynosi 1100. Losem ich zajmują się księża Conrady i Wendelin i pięć Siostr Zakonu św Franciszka.

* W przeciągu 10 lat utraciło życie w Iowa 2424 hamowników (brakesmen) przy łączeniu wagonów kolejowych.

* W East Saginaw, Mich., posiada Karól Wobus siedm czy ośm tygodni stare kurczę, które posiada cztery nogi — na trzech z nich może chodzić.

* Pomiędzy 713 imigrantami, którzy w czwartek na parowcu Wyoming do Castle Garden przybyli, znajdowało się 345 mormonów którzy się udali do Utah.

W Elmira, N. Y., umarł w tych dniach najcięższy człowiek w Ameryce. Ważył 640 funtów, urodził się w Anglii i liczył lat 40. Był kowalem i pracował w swym zawodzie jeszcze trzy lata temu, gdy ważył około 200 funtów. Od tego czasu zaś począł tak tyć, iż musiał porzucić pracę. Co tydzień prawie stawał się cięższym od pięciu do dziesięciu funtów.

* Pani Tymothy McCarthy, której mąż jest zatrudniony w fabryce spółki Moorhead i McLean w Pittsburgu, porodziła w tych dniach troje dzieci, dwóch chłopców i dziewczynkę. Każde z dzieci ważyło po cztery funty. Dwa lata temu ucieszyła pani McCarthy męża swego porodzeniem czterech dzieci, które atoli umarły. Przed tem miała dwoje, a więc w czterech latach dziewięć dzieci.

* W Winnepeg, Manitoba, znajduje sie 2000 Islandczyków.

* Tureckie niewiasty jedzą liście róży z masłem aby nabrać tuszy.

* Powiadają, że na głównej ulicy w Deadwood, Dak., mówi się następującymi językami: Po angielsku, niemiecku, francuzku, włosku, chinsku, norwegsku, polsku, szwedzku, finlandzku, duńsku, rosyjsku, irlandzku, hiszpańsku, hebrajsku i słowacku.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Szybki bieg zdawał się zupełnie przyprowadzać do siebie tajemniczego odludka, bo ani dalszy poświst wiatru, ani ponawiający się złowrogi krzyk puhacza nie zdawały się najmniejszego wywierać nań wpływu.

Trzymając ciągle Lajosa za ramię, przeprowadził go jakąś krótką ścieżką przez bór gęsty, przerżnął się dalej w wąwóz głęboki i przebył dwie strome góry.

Wspierając się na jego ramieniu, mógł mu Lajos dotrzymać kroku, i mimo tak utrudzającego biegu, nie czuł bynajmniej potrzeby odpocząć, kiedy nagle Matwij spuściwszy się w wąski, gęstwiną jałowcu zarosły parów, powstrzymał się w pędzie i odsapnąwszy z pełnej piersi, powalił się na ziemię.

Lajos zaniepokoił się na razie.

— Czy słychać jakie kroki? zapytał?

— Nie, — odparł Czarny Matwij spokojnie, — ale na Czartowską debrę nie możemy się puszczać wśród takiej ciemnicy...

— Czy nie znacie drogi dobrze.

— Znam każdy jej zakręt, ale wy jej nie znacie i jednem poruszeniem niezręcznem moglibyście mnie i siebie potrącić w przepaść okrutną, że chyba tylko wiatr pozbierałby nasze kości.

Lajos umilkł i za przykładem swego przewodnika rzucił się na ziemię.

Wiatr rozłamywał się o ściany gór i nie wpadał do parowu, odpoczynek w tem miejscu był dość jeszcze wygodny.

Obadwaj nocni wędrowcy leżeli w milczeniu obok siebie, oddani tylko swym myślom ponurym.

Nieprzebita ciemność nie pozwalała rozróżnić ich rysów, możnaby jednak śmiało przypuszczać, że nie kontrastowały z tą ponurą chwilą natury.

Milczeli obadwaj, ale z piersi Lajosa wydobywało się od pory do pory ciężkie, bolesne westchnienie.

Matwij nie wydawał żadnego z siebie tonu, zdawało się jednak, że te odbijające się o jego uszy westchnienia jakieś przykre sprawiały na nim wrażenie, bo nagle podniósł głowę i przemówił głosem, który widocznie silił się być łagodnym ile możności:

— Odgońcie złe myśli paniczu, rana w młodym wieku choćby jak najgłębsza zasklepia się zawsze...

Lajos powtórzył swe westchnienie i odrzekł głucho:

— Moja nie zasklepi się nigdy.

Czarny Matwij zamilczał na chwilę

— Nie wmawiajcie w siebie paniczu, — ciągnął powoli dalej, — wyście wychowani między innymi ludźmi, dla was świat szeroki otworem, dla was znajdzie się ulga i lekarstwo na wszystko..

Przerwał sobie ciężkiem westchnieniem i prawił dalej tonem głębokiego rozmyślania:

— Co innego u nas paniczu... my wychowanki gór przywykliśmy do burz, błyskawic i piorunów w około siebie, i takie same burze, błyskawice i pioruny odzywają się nieraz w naszej piersi... Dla nas nie tak szeroko na świecie... serce nasze nie rozdrabia się na mnogie części... mało mamy rzeczy, do których się przywiązujemy... toż biada nam, jeśli w nas trafi takie nieszczęście, jeśli my musimy się zrzec czegoś, co kochamy nad życie..

Przy tych ostatnich słowach drżał znacznie głos Matwija, a tak się jakoś zmienił w tem rozrzewnieniu, że trudnoby go nawet poznać.

Lajos słuchał bacznie wszystkiego. Uderzyły go te słowa proste, ale pełne głębokiej rozwagi, przechodzącej zakres pojęć prostego chłopa.

Lubo młody lekarz w tak ciężkiem znajdował się przygnębieniu, słowa te potrąciły jakąż dawną obudzoną w nim ciekawość i wprowadziły go w pomimowolne zamyślenie.

Wyciągnął nagle rękę i kładąc ją na ramieniu Matwija, przemówił głosem pełnym współczucia:

— Matwiju, wyście nie szczerzy ze mną. Ukrywacie pilnie waszę tajemnicę, ale ja odgadłem ją...

Matwij zerwał się do połowy i mimo ciemności nocy mógł dostrzedz Lajos dziwnego jakiegoś żaru w jego oczach.

— Odgadliście moją tajemnicę! — wykrzyknął, a głos jego chwiał się jakoś w swym dźwięku.

— Tak, odgadłem przyczynę waszego smutku nieukojonego... waszego stronienia od ludzi...

Czarny Matwij nic nie mówił, ale oczy jego lśniły jak dwa żarzące węgle wśród ciemności.

Lajos ciągnął dalej:

— Was dotknęło takie same nieszczęście, pod jakiem ja upadam w tej chwili... Wy macie także serce rozdarte i duszę pognębioną na wieki...

Matwij odetchnął.

Zdawałoby się, że jakiegoś innego obawiał się odkrycia.

— I cóż? odgadłem was? — ozwał się Lajos na zakończenie.

Czarny Matwij zamiast odpowiedzi, zapytał żywo młodzieńca:

— I wy na prawdę kochacie tę jasnowłosę pannę we dworze?

Lajosem dziwne poruszyły uczucia. Nieodgadniony ów pociąg sympatyczny, jaki go od pierwszej chwili zbliżał do Czarnego Matwija, owładnął go zupełnie w tym momencie. Serce jego, przepełnione goryczą i boleścią bez miary, uczuło potrzebę wywnętrzyć się z swych cierpień i szukać ulgi w szczerej spowiedzi.

Prosty chłop z tak dziką naturą, o tak szpetnej i odrażającej powierzchowności i przy tak znacznej różnicy wieku, nie patrzał wcale na stosownego powiernika młodzieńczych uniesień miłośnych, jednakowoż wewnętrzny ów pociąg tajemniczy parł na młodzieńca z osobliwszą siłą. Nie zważając na nic, postanowił całą swą walkę wewnętrzną wylać przed tajemniczym towarzyszem, choć w duchu nie mógł nie uznawać niestosowności tego zwierzenia.

— Posłuchajcie! — zawołał, — opowiem wam wszystko, wszystko do najdrobniejszych szczegółów!

I porwany szalonym wirem swych uczuć, roztoczył przed milczącym odludkiem świeże dzieje swego rozdartego serca. Przebiegł cały peryod swej namiętnej miłości i zakończył słowy najczarniejszej rozpaczy, najzupełniejszego zwątpienia.

Czarny Matwij słuchał całego opowiadania w ponurem milczeniu, nie przerywając ani pół słowem. Nie odezwał się także gdy Lajos skończył, zdawało się, że zapadł w jakieś głębokie zamyślenie.

Nareszcie westchnął ciężko i przemówił głosem zmienionym do niepoznania:

— Ciężka sprawa, panie. Bóg widzę nie dał i wam serce, coby prędko zranione, prędzej się jeszcze goiło..

Matwij westchnął znowu i po chwili milczenia prawił dalej:

— Wolałby się nie rodzić człowiek, któremu przekazano raz tylko kochać w swem życiu, a i to nieszczęśliwie...

— Wy do tych ludzi należycie, paniczu, — dodał po krótkiej pauzie.

Słowa te podobnie jak poprzednie uderzyły wielce nieszczęśliwego młodzieńca, utwierdzając go w myśli, że tajemniczy odludek jest ofiarą jakiejś okrutnej srogości losu, i bądź przez same swe nieszczęsne doświadczenia, bądź przez rozleglejszą znajomość ludzi wzniósł się umysłem nad swój stan.

Zdawało się Lajosowi, że zwierzenie swe zrobił tylko przed jakimś towarzyszem równej niedoli, jakby dla własnego pokrzepienia pragnął usłyszeć podobną spowiedź z jego ust.

Dziwny rys niezdarnej natury ludzkiej! Słysząc o większych cierpieniach bliźniego, człowiek znajduje zawsze pewną ulgę w swych własnych.

— Mówicie z taką znajomością o sercach rozdartych, — ozwał się zaraz, — jakbyście o własnym prawili losie. Mówiłem wam już Matwiju, że się domyślam, co was w taki przykry potrąciło stan.

Czarny Matwij nic nie odpowiedział, zdawał się nawet nie słyszeć tych słów. Opowiadanie młodzieńca jakieś przykre nad wyraz musiało w nim rozbudzić przypomnienie, a oddany im na pastwę, siedział kilka chwil niemy i martwy jak głaz.

Lajos nie śmiał jakoś ponowić swego zapytania i milczał także.

Naraz gwałtownie rzucił sobą Matwij i zerwał się na równe nogi.

— Głupi chłopcze! — wykrzyknął nagle dzikim głosem, jak gdyby wracał do tych swych peryodycznych napadów szaleństwa, — ty się chcesz równać ze mną!

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec, rok 1889.

27 Czwartek, Władysław kr.
28 Piątek, Leon II pap.
29 Sobota, **PIOTR i PAWEŁ AP.**
30 Niedziela **3 po Ś.** Emilia i Lucyna.

Lipiec.

1 Poniedziałek, Julius m., Teobald
2 Wtorek, Nawiedzenie PM. Otton b.
3 Środa, Heliodor b.

Kosowe pole.

Podczas gdy w Saxonii i Wirtembergii obchodzono świetnie jubileusze królewskich familii i jiny naród miał prawo do obchodzenia jubileuszu, chociaż jubileusz ten przypomina smutny wypadek. Jubileusz ten obchodzi nas bardziej, bo odnosi się do ludu słowiańskiego — do Serbów. Jest to 500letni jubileusz bitwy na Kosowem polu, w której Serbia utraciła niezależność na pół tysiąca lat.

Przed 500 laty rozpoczęli Turcy swój pochód zwycięzki na półwysep bałkański; nie zdobyli wprawdzie jeszcze Konstantynopola, lecz miasto było już tak otoczone, że upadek jego był tylko kwestyą czasu. Turcy nie zatrzymali się z wojskami swemi przed miastem, lecz w liczbie 300,000 pod mężnym sułtanem Muradem I udali się przez Rumelię na zachód dążąc do Serbii, Siedmiogrodu i Węgier. Na obszernej wyżynie przy zachodniej spadzistości Szar-Dagh'a — na Kosowem polu — oczekiwał car Serbów Łazar na czele 100,000 ludzi nieprzyjaciela azyatyckiego. Jerzy Kastryota dowodził na prawem a bośniacki ban Jowan na lewem skrzydle, podczas gdy Wuk Brankowicz z 20,000 konnicy był w rezerwie. Na poranku dnia bitwy przemknął się wojewoda Miłosz Obilicz do obozu Turków i zamordował sułtana w jego namiocie. Czyn ten atoli miał inny wynik, jakiego się Serbowie spodziewali. Bajazet, odważny syn sułtana, stanął na czele niewiernych i jak nawałnica rzuciła się turecka siła na Serbów. Ci bronili się odważnie, lecz musieli uledz przemocy, zwłaszcza że w chwili rozstrzygającej Wuk Brankowicz dopuścił się zdrady i przeszedł do Turków. Car Serbów poległ wraz z dziewięciu synami, kwiat młodzieży serbskiej pokrył pole walki a dzicy zwycięzcy pędzili dalej do Bośni, Siedmiogrodu i Węgier.

W 61 lat później, dnia 14 października 1448 usiłowali Serbowie na tem samem polu odzyskać niepodległość napowrót; pomagał im Jan Hunyady z Węgrami, lecz muzułmani pod Muradem II pozostali znów zwycięzcami.

Wynikiem bitwy na Kosowem polu 15 (27) czerwca 1389 r. była 500letnia niewola, z której Serbia dopiero jedenaście lat temu została zupełnie uwolnioną.

Tak jak bitwa pod Zama dla Kartagińczyków, bitwa pod Hastings dla Anglo Saxończyków i pod Cerdova dla Maurów, tak bitwa na Kosowem polu oznaczała upadek starej świetności serbskiej, bo nawet całkowite wyswobodzenie z pod jarzma i haraczu tureckiego nie zdołało jej przywrócić. Nie dziw dla tego, że Serbowie jeszcze dziś o owym dniu nieszczęsnym mówią i śpiewają.

Powtórnie przygotowuje się barbarzyńska potęga azyatycka do napadu na zachód; godłem jej nie jest półksiężyc, lecz ten sam krzyż grecki, który na polu Kosowem został poniżony, i mogłoby się stać, że Kosowe pole na nowo stałoby się ważnem dla Serbii i Zachodu.

Kwiat narodowy.

Historya przeszłości okazała, że wybór godła narodowego zależał więcej od chwilowego kaprysu, aniżeli od rozważania nad tym przedmiotem. Okrzyki partyzanckie w chwili uniesienia podczas wypadków narodowych zostały uważane za uczucie całego narodu i tak herby wszystkich prawie państw miały swój początek w chwilowem uniesieniu uważanem za patryotyzm. Amerykanie mają zamiar obrać kwiat za swe godło. Powinni zaś wybrać taki kwiat, który reprezentowałby naród, mając zarazem wzgląd na charakter ludu i jego miłość cnoty, sprawiedliwości i wolności. Poeci śpiewają o tem, co kwiaty i inne rośliny wyrażają. Palma wyraża zwycięstwo, wawrzyn tryumf, dąb siłę, drzewo oliwne pokój, cyprys niedolę, winna latorośl radość, lilia czystość a stokroć pokorę. Najwięcej znaną z herbowych kwiatów jest niezabudka, lilia — fleur de lys skrócona z fleur de Louis, ponieważ Ludwik VII przybrał ją jako kwiat narodowy Francyi. [illegible] najulubieńszym kwiatem Filipa Augusta. Pomimo tego kwiat ten był ulubionym w Normandyi i Anglii.

Najpopularniejszym kwiatem w heraldyce angielskiej jest róża i często wspominają o niej poeci angielscy z roku 1348, po bohaterskiej obronie miasta Calais, Eustachy de Ribeaumont otrzymał od króla różę. Od tego czasu róża była ulubionym kwiatem króla.

Prawie wszystkie narody mają kwiat narodowy. Irlandczycy koniczynę, Szkoci oset, Niemcy modrak, Szwajcarzy „edelweiss", Austryacy „stephanotis" i t. d. Wracając się do dawniejszych czasów widzimy, że wiele słynnych i szlachetnych familii miały w ich herbach kwiat lub roślinę.

Powiadają, że gdy pewnego razu królowa Elżbieta odwiedziła miasto Worcester, obywatele tegoż przesadzili, aby ją uczcić, na środek targowiska gruszę z wybornym owocem. Uznając szacunek jej oddany, w zamian królowa dodała gruszki do herbu miasta.

Różne już zrobiono propozycye, jaki kwiat byłby najstósowniejszym dla Ameryki, i każdy, który takową podaje, broni swego kwiatu. Wszyscy jednakowoż zgadzają się na to, aby nie wybrać kwiatu, jaki inne państwa w ich herbie posiadają. Redaktorzy czasopism podjęli sprawę i walczą o ulubione swe kwiaty. Nowo-yorski „Herald" popiera fiołek, „Boston Advertiser" i „Chicago Tribune" prosianą włoć, „American" w Philadelphii kwiat kukurudzany, „Journal" w Bucyrus ostróżkę.

Słynny poeta Whittier pomiędzy innemi popiera kwiat bani (korbala). Inni popierają konwalię lub ostrokrzew i t. d.

Była to niewiasta, która wprowadziła ten ruch w bieg. W maju przeszłego roku Jane Kincaid, korespondentka do bostońskiego „Globe", wspominała w korespondencyi, że Ameryka powinna mieć w herbie swym kwiat, gdyż prawie wszystkie inne narody takowy posiadają. Ztąd rozpoczęły się dyskusye. Ona popierała konwalię. Czasopismo chicagoskie „American Florist" podjęło tę sprawę i zwróciło na to uwagę stowarzyszenia „amerykańskich miłośników kwiatów", gdy to miało roczne posiedzenie w Nowym Yorku. Wybrano natychmiast komitet z trzech, który się miał zająć tą sprawą, zbadać wszystko jak najdokładniej i zdać sprawę na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie dnia 20, 21 i 22 sierpnia rb. w Buffalo. Tymczasem komitet dostaje tysiące listów, a zwłaszcza od dam, w których autorowie lub autorki ich najdziwaczniejsze robią propozycye. Stowarzyszenie miłośników kwiatów w Indiana postanowiło zasięgnąć rady prezydenta Stanów Zjednoczonych, sądząc że wybór prezydenta miałby w tej mierze wielką wagę przy decyzyi stowarzyszenia narodowego w przyszłym sierpniu. Dla tego kazało wydrukować książkę, w której były podane nazwy kwiatów, jakie uważano, że mogą być godłem Ameryki, jako i nazwiska tych, które takowe podali. Pan Harrison roześmiał się, gdy otrzymał książkę z petycyą o wybór i podpisał się w książce nie czyniąc żadnego wyboru. Tak samo postąpiła pani Harrison.

Że kwiaty proponowane przez tych lub owych znajdują przeciwników, jest rzeczą pewną. Najwięcej przyjaciół zdaje się mieć kwiat prosianej włoci, któremu jedynie zarzucają, że jest za żółtym.

Fiołek znajduje poparcie, ponieważ był godłem Aten — miasta wolności i wykształcenia, lecz inni znajdują go za skromnym, aby reprezentować Amerykę. Rozmaryn i wdówki (potrójny fiołek) mają także swych zwolenników, jako i kwiat przeskotnicy. Konwalii nie polecają niejedni, ponieważ mogłaby powstać omyłka, gdyż w zachodniej Anglii nazywają kwiat głogu „mayflower." Są tacy, którzy przedstawili nawet kwiat ziemniaków, lecz ten mało znajduje zwolenników, gdyż jest za „kuchennym." Nie mało obrońców znajduje kwiat maku kalifornijskiego, ponieważ rośnie po całych Stanach Zjednoczonych a cztery listki przedstawiają niejako „Wiarę, Nadzieję, Miłość i Wolność." Ktoś oświadczył się także za kwiatem tabaki, inny za kwiatem powoju i — aby spis ten skończyć — tak zwaną „morning glory", ponieważ ma trzy narodowe kolory, czerwony, biały i niebieski.

Praca naszego słońca.

(Z cudów natury.)

Wszędzie, gdzie tylko możemy przeniknąć naszemi oczami, wszędzie, gdzie możemy się zagłębić w naszej wyobraźni: do niezbadanych głębin morza, na niebotyczne wierzchołki gór lodowych — wszędzie panuje nieznane życie i ruch, nigdzie nie można znaleźć zupełnego spokoju. Żadne miejsce na ziemi, żadne w jej głębi, żadne w wysokościach nadpowietrznych nie stanowi wyjątku. Porusza się złote morze kłosów, porusza się woda, szumią lasy i w to miesza się tysięco głosowy śpiew ptasząt i brzęczenie miliardów komarów. A dopiero, gdy nam się uda za pomocą uzbrojonego oka przypatrzyć się życiu małych zwierzątek, życiu w kropli wody! Co za tajemnice nie zawiera organizm świata zwierzęcego i roślinnego! — I zkąd to życie? — Zkąd pioruny i grzmot w chmurach? Kto dał huraganowi siłę do wykorzenienia stoletnich dębów? — piorunowi siłę potrzaskania ich gałęzi? Odpowiedź jest pojedynczą: Słońce. Słońce jest źródłem wszelkiego ruchu i życia i wszystkiego tego, co się dzieje w nas i po za nami. Piorun i wszystko niszczący pożar, ogień, który się pali na naszem ognisku, światło nocne naszych lamp były kiedyś ciepłem słonecznem. Nie tylko piorunujący grzmot, lecz i drzymliwe mruczenie strumyka, melancholiczny śpiew słowika i nawet odgłos daleko się odbijającej melodyi marszu Rakoczego, granego przez kapelę brunatnych cyganów, nie są niczem innem, jak tylko odmiennym kształtem ciepła słońca. Nawet wszelka praca, jaką wykonywają ludzie, zwierzęta i różne maszyny, są tylko zmienionem ciepłem słonecznem. Słońce jest więc początkiem wszystkiego teraźniejszego, przeszłego i przyszłego życia, nie tylko na naszej ziemi, lecz na wszystkich ją otaczających planetach; ona jest ich kolebką, ale i zarazem wspólnym przyszłym grobem.

Aby się przekonać o prawdzie powyższego twierdzenia, niech czytelnik zwróci się z nami na dziedzinę matematyki i fizyki, bo tylko na tej podstawie dowiemy się o istocie ciepła i pracy.

Zwyczajny zegar ścienny pomoże nam nasamprzód udowodnić nasze twierdzenie. Zegar jest opatrzony w wagi, których ciężar wprowadza kółka w ruch i utrzymuje je w takowym. Wagi te muszą wciąż się zniżać, jeżeli zegar nie ma stanąć. Jeżeli zaś waga doszła do kresu, natenczas przestał zegar chodzić; za pomocą siły naszej ręki pociągamy wagę znów do góry, a zegar rozpoczyna na nowo monotonne swe „memento." Gdzież się podziała więc ta siła? Waga, mówimy, zniża się wciąż, przez co zegar pozostaje w biegu. Siła, którą ręka nasza dała wadze trawi się wciąż, zamieniając się w ruch różnych kół i kółeczek zegara; tu znika przed naszemi zmysłami. Lecz zbadajmy tę sprawę bliżej. Oś każdego kółka trze się w miejscu, w którem się znajduje; kółko chwyta swemi ząbkami ząbki drugiego kółka, gdzie znowu następuje tarcie, — a gdybyśmy mieli pod ręką dość delikatny instrumencik, tobyśmy się przekonali, że ruch wszystkich kółek wskutek tarcia zamienia się w ciepło, przez które cały zegar się rozgrzewa. Przez tarcie otrzymujemy ciepło; guzik metalowy rozgrzeje się wskutek tarcia; piłka, którą rzniemy, świder, którym wiercimy, pilnik, którym piłujemy, rozgrzewają się wskutek tarcia. Siła wagi zegara więc zamienia się w ciepło. Z tego przykładu widzimy, że potrzeba pracy, aby pociągnąć wagę do góry, dalej, że powtórnie potrzeba pracy dla przemożenia tarcia i że ta praca następnie zamienia się w ciepło; dalej, że ręka człowieka może wykonać pracę i że praca ta może także być wykonaną przez ciało spadające. Wszystkie maszyny, jakie znamy, mogą tak jak zegar być wprowadzone w ruch przez wagi. I tak w istocie wiele maszyn zostaje wprowadzonych w ruch za pomocą wagi, lecz tutaj natura sama dostarcza wagi; wagą taką jest n. p. woda.

Towarzyszmy w myśli potokowi, który wije się piękną doliną w górach i wesoło rozpoczął podróż do morza. Lecz niedługo, a wolne dziecko gór staje się niewolnikiem, ogranicza się jego siłę i sam zostaje zmuszony do płynienia w przepisanem korycie i skakania przez koła, które ludzka dążność za zyskiem w jego drodze umieściła. Tak jak zniżająca się waga wprowadza w ruch zegar, tak też ciężar spadającej wody wprowadza w ruch młyny i różne maszyny. Przypatrzmy się takiemu kołu wodnemu. Przy jego obwodzie (periphery) są umieszczone koryta, do których się dostaje spadająca woda. Ciężar tej wody bierze przewagę nad jedną stroną koła, obraca całe koło i wykonuje w ten sposób pracę dla niej przeznaczoną. Tak w młotarniach (hamerniach) unosi najcięższe młoty, spuszcza je i wskutek tego kują się najcięższe sztuki żelaza. Woda spada tak samo, jak waga u zegara i co się stało z jej siłą? — Ta zamieniła się nasamprzód w siłę podniesionego młota; lecz w chwili gdy młot spadł na kowadło, siła ta zniknęła z przed naszych ócz. Lecz z jednej strony zmieniła przymiot żelaza pod młotem się znajdującego i w ten sposób oszczędziła kowalowi pracy i potu, z drugiej strony zamieniła się w ciepło, — bo żelazo i młot rozgrzały się. Łatwo więc zrozumieć, że jeżeli młot, który n. p. jest 100 funtów ciężkim, ma być podniesionym dwie stopy w górę, 100 funtów wody muszą spadnąć dwie stopy, lub 200 funtów wody jedną stopę, lub 50 funtów 4 stopy głęboko; bo 2×100 równa się $1 \times 200 = 4 \times 50$.

Powróćmy atoli do młynów. Koła więc wprowadzają się w bieg za pomocą spadającej wody. Siła spadającej wody zamienia się zaś w szybkość obracającego koła, przechodzi ztąd na inne koła maszyneryi młyna, gdzie się gubi. Lecz gdzie? Dostaje obecnie inną pracę: część jej zmiażdża ziarna zboża, którą to pracę oszczędza żołądkowi ludzkiemu; inna część przechodzi w różne części przyrządu młyńskiego i wprawdzie wszędzie tam, gdzie zachodzi tarcie. Tak więc i tu, tak jak w zegarze, przechodzi siła wskutek tarcia powoli w ciepło.

Nareszcie wpada potok do rzeki, gdzie spad wody już się zmniejszył, lecz zawsze posiada dość szybkości, aby módz pędzić inny gatunek młynów. Tu zatrzymują wodę skrzydła czyli szufle koła i woda traci część szybkości, która się atoli okazuje znów w szybkości obracającego się koła, która znów przechodzi w szybkość innych kół i kamienia młyńskiego, aż nareszcie się zupełnie gubi zamieniając się przez tarcie w ciepło. — Nareszcie wpada rzeka do majestatycznie się rozpościerającego morza a przybywszy tutaj jest podobną do wagi zegara, która już dalej spadać nie może.

Któż atoli jest tym, który potok i rzekę zaopatruje znów w świeże siły? Jest to ciepło słoneczne, które zajmuje się tą pracą. Tak jak ręka nasza pociąga do góry wagę zegara, tak i ciepło słoneczne pociąga do góry masy wody przez wywietrzenie cząstek wody. Te spadają znów na ziemię w kształcie deszczu i nadają nową siłę potokowi i rzece. Ciepło słoneczne zamienia się więc w ten sposób w siłę roboczą spadającej wody, ta w obracającą się siłę koła i kamienia młyńskiego, aż nareszcie wskutek tarcia przechodzi w pierwotny kształt ciepła, które nasamprzód w słońcu było zawarte.

Nim się zaś dalej posuniemy w naszych spostrzeżeniach, musimy nasamprzód odpowiedzieć na pytanie: czem jest ciepło? Nauka dała nam pod tym względem zadowalniającą odpowiedź i będziemy się starali oddać w jak najzrozumialszy sposób to, co nam fizycy o tem donoszą. Wspomnieliśmy już o tem, że ciepło powstaje wszędzie tam, gdzie zachodzi tarcie. Wróćmy jeszcze raz do wagi zegaru. Widzieliśmy, że siła przez ciągłe padanie zamienia się powoli w ciepło. Cóżby się atoli stało z siłą wagi zegara, jeżeli nagle przetniemy łańcuch, na którym waga wisi i ta spadnie na ziemię? Nasamprzód wstrząsłaby się deska, na którąby spadła, wskutek czego wstrząsłyby się sąsiednie pokłady powietrza a wstrząśnienie to uczułoby ucho nasze pod kształtem brzmienia lub odgłosu. Siła wagi, która spadła faktycznie, zamieniłaby się w ciepło wskutek spadnięcia, boby się przecież rozgrzała. Jeżeli młotkiem uderzymy w kulę ołówianą, to młotek się rozgrzeje; szybkość młotka więc zamieniła się w ciepło. Ten i inne podobne przykłady pozostawiają tylko jedno wytłumaczenie ciepła t. j. że musimy przyjąć, że ciepło jest niezmiernie szybkiem drganiem (wibracyą) pojedynczych atomów ciała. Przy spadnięciu młota na kulę ołowianą zniknęła wprawdzie jego szybkość, lecz nie zaginęła; przeciwnie udzieliła się wszystkim atomom (cząstkom) kuli ołowianej w równej mierze, które ze zwiększoną szybkością drzeć poczynają. Drzenia te poznaje czucie nasze jako ciepło, a jeżeli te zostaną podwyższone do ostateczności wzrok nasz widzi takowe w kształcie światła. Prędkości tych drzeń ciepła nie możemy sobie wprawdzie wyobrazić, lecz znający się na tem fizycy obliczyli, że w jednej sekundzie zachodzi 50 do 800 bilionów razy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi „Dniewnik Warszawski" — uznało za stósowne celem zapobieżenia napływowi robotników cudzoziemców dla Królestwa i gubernii zachodnich, polecić głównemu naczelnikowi w Warszawie, aby prawo odnoszące się do przebywania w Królestwie za biletami poddanych zagranicznych, ściśle było przestrzegane tak co do terminu, jako też i do odległości od granicy pruskiej lub austryackiej; stali zaś robotnicy cudzoziemcy fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem winni być zaopatrzeni w ustanowione dla zagranicznych poddanych paszporta. W skutek tego jenerał-adjutant Hurko wydał rozporządzenie naczelnikowi żandarmskiego okręgu w Warszawie i naczelnikom okręgów komór celnych, aby podwładni im urzędnicy policyjni przy przepuszczaniu przez granicę za biletem legitymacyjnym stosowali się z największą ścisłością do następujących przepisów: 1 Mieszkańcy nadgraniczni Prus i Austryi mogą przekraczać granicę jedynie za biletami legitymacyjnemi, wydanemi dla pruskich poddanych z terminem ośmiodniowym, dla austryackich z 4-tygodniowym; 2 biletow wspomnianych prolongować nie wolno; 3 na każdym bilecie znajdować się powinna pieczęć pogranicznej władzy policyjnej jako znak, że okazycielowi biletu dozwolony jest wstęp do kraju; bilety bez pieczęci przy powrocie za granicę będą nieważnemi; 4 w razie, jeżeli przy poddanym zagranicznym znalezione będą jakiekolwiek papiery lub dowody legitymacyjne, wydane nie na jego imię, papiery te na granicy mają być mu odebrane; 5 wizowanie biletów legitymacyjnych dokonywane być ma z jak największą dokładnością.

— Święcany, jedno z większych miast powiatowych w gubernii wileńskiej, nawiedził dnia 1 bm. znaczny pożar. Spłonęło ogółem 84 domów, między innemi koszary, biuro pocztowe, kasa powiatowa, biuro telegraficzne, szkoła powiatowa, bóżnica itd.

— W uniwersytecie kijowskim złożyli egzamin na lekarzy następujący Polacy: Antoni Krajewski (cum eximia laude), Stanisław Wolański, Józef Kuszlejko, Kaźmirz Kozłowski, Władysław Półtoracki, Maryan Żurakowski, Józef Szumski, Feliks Borowski, Adolf Chłopecki, Gracyan Wyrzykowski, Mieczysław Puchalski i Jan Szczekowski.

— „Warsz. Dniew." podaje fakt, który „Piet. Wied." uważają za ważny i znaczący, za coś w rodzaju intrygi: W kościele parafialnym w osadzie Piotrków, powiatu nieszawskiego, gub. warszawskiej, po lewej stronie od drzwi wchodowych rozwieszono na ścianie dziewięć portretów byłych królów polskich!

— W Kijowie wśród żydów zapanował znów popłoch W dniu 31 zm. policya zaaresztowała 34 żydów, nie mających prawa pobytu w Kijowie. Stało się to wskutek tego, że kachał tamtejszy ma już wyczerpany zupełnie fundusz na opłatę policyi, tak, że rata przypadająca policyi dnia 15 maja nie została jej wypłacona.

— Sąd okręgowy w Mińsku decyzyą z dnia 15 maja r. b. orzekł wprowadzenie Maryi ks. Hohenlohe w posiadanie około 120-tu majątków, położonych w gubernii mińskiej, a należących niegdyś do Piotra księcia Wittgensteina.

W. Ks. Poznańskie.

POD PRUSAKIEM.

Hr. Leon Skórzewski z Czerniejewa nabył w drodze licytacyi sądowej we Wrześni dawniejszy rodzinny majątek Komorze (w powiecie Jarocinskim) za sumę 789,000 marek.

— Bojanowo. W tych dniach utonął podczas kąpania się w wodzie, bardzo w niektórych miejscach głębokiej, robotnik kolejowy Adam z Golanic. Robotnik kolejowy Schmidt, który się także chciał kąpać, widział kolegę swego walczącego ze śmiercią. Ponieważ nie umiał pływać, inaczej nie mógł mu przyjść w pomoc, jak przywołać pomoc ze wsi. Nim ta jednak przybyła było zapóźno. Nieborak liczył dopiero 20 lat.

— Barcin. Dnia 29 zm. wpadła z wysokiego mostu do Noteci 3 letnia dziewczynka woźnicy Kruka. Zobaczywszy to 13 letni Władysław Bąkowski, nie namyślił się długo, tylko wskoczył za dziewczęciem i wyratował je z wody z narażeniem własnego życia.

— Kościerzyna. Dnia 29 z. m. rano wybuchł tu pożar w stodole gospodarza Wolskiego i przeniósłszy się na sąsiednią stodołę gospodarza Baśki, zniszczył oba budynki z znacznemi zapasami zboża i paszy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Wałcz. Gazety niemieckie donoszą, że proboszcza rządowego Lizaka ze Skrzetusza powołano do Berlina, gdzie ma być przy jakiemś urzędzie ustanowiony.

— Skurcz. Dnia 26 zm. o godz. 3 po poł. nadciągnęła z wschodnio-południowej strony wielka burza i spadł gęsty grad, który zniszczył całe obszary zasiewów. Najbardziej dotknięte zostały zachodnia strona Skurcza i południowa wschodnia strona Wielbrandowa. Żyto miejscami zupełnie zniszczone. Widok zniszczonych pól sprawia wielce żałosne wrażenie. Niestety tylko mało gospodarzy było zabezpieczonych. Grad był tak silny, że gąsięta pozabijał, szyby potłukł, a w ogrodach niepowetowane szkody wyrządził.

— Wąbrzeźno. Cesarz Wilhelm został ojcem chrzestnym siódmego syna tutejszego mistrza bednarskiego Makowskiego.

Szląsk.

Gliwice. Dobra rycerskie w Ligocie nabył baron Wilczek w Łabędach za 265 tysięcy marek.

— Miasteczko. Nasz wielebny ks. proboszcz Christoph będzie obchodził 28go bm. 25-letni jubileusz kapłaństwa.

— Wielkie Strzelce. W Zandowicach spaliło się 22 zm. 8 zabudowań chałupniczych. Wiatr silny podsycał ogień i rzucał iskrami na 1000 kroków. Na szczęście prawie wszyscy z poszkodowanych są zabezpieczeni.

— Pszczyna. Trzech obywateli miasta naszego mistrz rzeźnicki Michał Frysztacki, mistrz blachnierski Hampel i mistrz kowalski Schmidt obchodzili 29 zm. 50-letni jubileusz obywatelstwa.

— Łącznik. Franciszka Uliczka, służąca 41 lat u tutejszego sołtysa Kontnego otrzymała w nagrodę za wierną i długą służbę złoty krzyż od cesarzowej Augusty.

— Kluczborek. 26go Maja obchodził ks. proboszcz Pixa w Kunzendorfie 50 letni jubileusz kapłaństwa. Parafia ofiarowała mu prześliczny mszał. Ks. dziekan Pośpiech zaś doręczył pismo ks. Biskupa, w którem jubilata radcą duchownym mianuje.

Galicya.

POD AUSTRYAKIEM.

We wsi Sielec powiatu stanisławowskiego skradziono księdzu konie. Ksiądz nie będąc człowiekiem zamożnym, poniósł przez to dotkliwą stratę. Włościanie cicho złożyli między sobą 300 złr. i ofiarowali księdzu na zakupno koni. Ksiądz pieniędzy nie przyjął — a sam fakt świadczący o ludzie naszym godny jest zapisania.

— Podhajce, czwarte już z urzędu miasteczko w Galicyi w przeciągu niespełna miesiąca padło pastwą płomieni. Spłonęło ogółem 600 domów, Szkoda wynosi przeszło milion złr. Znaleziono wśród zgliszczy 12 trupów.

Kongres indyański.

Podczas gdy w Washingtonie jeszcze nie wybrano komisyi, która ma prowadzić rokowania z Cherokees'ami i innemi plemionami przebywającemi w Indian Ter. dla odstąpienia zbytnej ich roli, plemiona te odbyły już między sobą kongres, czyli jak oni takowy nazywają „p o w - w o w", aby się porozumieć, jak pod tym względem postępować.

Miejscem sejmu było Purcell, małe miasteczko czyli raczej stacya handlowa na południowej granicy Oklahoma i od tejże przez rzekę tylko odłączone. Przybyli delegaci Cherokees'ów, Seminolów, Choctaw'ów, Delawarów, Wichitas'ów, Pawnees'ów, Poncas'ów, Caddos'ów, Missouris'ów, Otoe'ów i jeszcze kilku innych plemion. Na ostatku przybyli Creeks'y. Ich wstrzymywały wyrzuty sumienia, ponieważ pomiędzy innemi plemionami panuje wielkie rozjątrzenie przeciw nim, ponieważ odstąpili Oklahoma, którego osiedlenie przez białych jest przez wielu uważane za klin, który całe terytoryum indyańskie otworzy dla białych.

Ubiór delegatów był mniej więcej dziwną mięszaniną cywilizacyi i dzikości. Chociaż większa część była opatrzoną w ubiór ludzi ucywilizowanych, to jednak podczas obradowań ozdobili się w pióra, sznury z perłami, kolorowe dery i t. d.

Rokowania były utrudnionemi przez to, że delegaci nie mieli wspólnej mowy, w którejby się byli mogli rozmówić. Wielu z nich znało wprawdzie język angielski, lecz nie wszyscy; inni znali tylko własny język lub najdalej narzecze jednego lub drugiego ze sąsiednich plemion. Dla tego też musiały mowy delegatów zostać przetłómaczone na język angielski i często jeszcze na różne języki indyańskie. Mowa naczelnika Delawarów została nasamprzód przetłómaczona na język Caddos'ów, Creeks'ów, angielski, na język Wichitas'ów, Pawnees'ów, Poncas'ów, Cherokees'ów, Otoes'ów i Missourów.

Naturalną jest rzeczą, że przez to debaty niezmiernie się przedłużały. Postanowiono dla tego mówić jak najmniej. Zresztą byli delegaci bardzo cierpliwymi i zachowywali godność o ile możności, chociaż naśladowanie form parlamentarnych śmiesznem się wydawało białym widzom.

Przewodniczącym sejmu został wybrany pułkownik Boudinot, delegat Cherokees'ów, najznaczniejszego i największe postępy w cywilizacyi robiącego plemienia. Pułkownik Boudinot jest człowiekiem, który co do oświaty równa się z najlepszą klasą białych i w każdem towarzystwie i społeczeństwie dałby sobie radę. Język angielski zna wybornie. Dwadzieścia lat temu był za tem, aby każdy Indyanin posiadał własny grunt. Jeżeli teraz jest innego zdania, to można sobie wyobrazić jak nieprzyjaznie usposobieni są jego współplemiennicy dla podziału wspólnych ich gruntów. Ze strony ojca jest Francuzem, tylko czarne, grube włosy zdradzają Indyanina.

Gdy puł. Boudinot zajął miejsce przewodniczącego, powstał „Stojący bawół" (Standing bull) i rzekł: „Bracia! Czerwony człowiek zapomina wnet to, co wie. Biały człowiek przymacnia to, co wie na papierze, tak jak się chwyta dzikie zwierzę i oswaja. Myślę, że byłoby rzeczą dobrą, gdybyśmy wybrali kogo, który zna litery, aby umieścił nasze mowy na papierze." Wniosek ten przyjęto i inny delegat Cherokees'ów Harvey W. C. Shelton został wybrany sekretarzem.

Wszyscy delegaci, którzy przemawiali, zwłaszcza delegaci Cherokees'ów, mówili przeciw odstąpieniu jakiejkolwiek części terytoryum indyańskiego Stanom Zjednoczonym. Przeczytano list głównego naczelnika Cherokees'ów Mays'a, w którym surowo potępia Creeks'ów za sprzedaż kraju Oklahoma. „Przez to", pisał, „powstała wśród nas gmina białych ludzi." Delegat Cherokees'ów Shelton oświadczył, że Cherokees'y nie sprzedadzą żadnej części ich ziemi. Zwłaszcza zaś napominał plemiona mniej ucywilizowane, aby się nie wdawały z białymi, gdyż nie są w stanie współzawodniczyć z nimi i pomiędzy nimi żyć.

Niezadowolenie przeciw Creeks'om o sprzedaż Oklahomy było zarównem u ucywilizowanych jako i u dzikich plemion. Naczelnik Poncas'ów n. p. mówił, gdy Creeks'y dali na się czekać aż do końca obradowań, które trwały trzy dni: „Pomimo, iż mało mam mięsa w moim namiocie, to jednak, jeżeli będzie potrzeba, poczekam tu przez niejaki czas, aby Creeks'om powiedzieć, co o nich myślę."

Stary naczelnik Wichitas'ów, któremu służyła za tłómacza córka jego wychowana w Philadelphii, miał krótką wzruszającą mowę:

„Przypominam sobie jeszcze kilka słów wypowiedzianych kiedyś przez tych, którzy już dawno poszli do szczęśliwych pól łowczych. Słowa te zachowały się w mojej pamięci. Oto są te słowa: „Cherokees'i radzili nam Wichitasom być dobrymi, pilnymi Indyanami i nasze dzieci posełać do szkoły. Jeżeli to uczynimy, wielki ojciec, (prezydent Stan. Zjedn.) pozostawi nas w posiadaniu naszych gruntów." Duch mój zwraca się do tych rad, jeżeli spoglądam na owe pola zielonej kukurudzy (w Oklahoma), które wyglądają jak zielone pola własnego mego kraju. Nasze pola zielenią się od kukurudzy; nasze dzieci chodzą do szkoły; słowo Boże słyszymy w małym kościele. Niech gazeciarze ogłoszą to ludowi, aby wiedział, że jesteśmy wybawieni z dziczyzny barbarzyństwa. Wielki ojciec nie podzieli naszego kraju, ani też nie zabierze części przeciw naszej woli."

Wszyscy zgodzili się na to i jednozgodnie postanowili opierać się odstąpieniu jakiejkolwiek innej części terytoryum indyańskiego. Po trzydniowej sesyi uchwalono zwołać nowy sejm w dniu 10 sierpnia rb. w McAllister, na który mają przybyć delegaci wszystkich plemion w terytoryum indyańskiem przebywających. Tam ma się obradować nad utworzeniem związku wszystkich plemion ze wspólnym rządem centralnym dla obrony przeciw zachciankom białych.

Zdaje się atoli, że to już zapóźno. Biali nie poprzestaną, aż większa część terytoryum indyańskiego stanie się ich zdobyczą. Za mało jest Indyan, aby zapełnili całe terytoryum. Obradowania w Purcell atoli okazują, jak mało jest widoków, że rokowania o odstąpienie okolicy zwaną „Cherokee strip" i innych części terytoryum indyańskiego tak gładko się odbędą, jak to może myślanc. Bez silnego parcia, równego groźbie, nie obędzie się. Jest to zawstydzające położenie dla wyżej stojącej rasy białej, która w tym przypadku znów odegra rolę państwa łamiącego przymierza i traktaty.

Sitting Bull.

Zbliżają się do końca dni życia „Siedzącego Buchaja", który kiedyś był potężnym naczelnikiem plemiona indyańskiego tak zwanych Sioux'ów. Karyerę jego można niejako porównać z życiem politycznego „boss'a", jakich tu nie mało w Stanach Zjednoczonych, lub też z powodzeniem tych ludzi, którzy często wpływowe miejsce zabierają w kołach organizowanej pracy.

Sitting Bull zawdzięczał swą władzę okoliczności, iż był niby to lekarzem (medicine man) należącym do tego plemienia, co i on. Był wielkim humbugiem, lecz nie wielkim wojownikiem. W bitwie, w której utracił życie odważny jenerał Custer i jego oddział, nie brał udziału, a jednak czcił go jego lud, jako bohatera pamiętnego tego dnia. Było to wprawdzie jego dziełem, że wojna przeciw Stanom Zjednoczonym się przedłużyła i on to dowodził odwrotem Sioux'ów za kanadyjską granicę. Lecz gdy on, jako i jego ludzie tam już nie mogli dostać żywności, przyprowadził Sitting Bull na współgłodniałych na bogate pastwiska Stanów Zjednoczonych, gdzie złożyli broń.

Tymczasem poznali rudo-skórcy prawdziwą wartość tego człowieka i gardzili nim. Dziecinne jego usiłowania odzyskać wpływ utracony, spełzły na niczem. Indyanie poznali, że jest tylko tak nazwanym agitatorem: to im wystarczyło. Gdyby Sitting Bull był dobrym wojownikiem, to choćby był doznał porażki w polu, nie byłby utracił całej swej powagi. W naszem stuleciu i czerwonoskórcy nie dadzą się przez dłuższy czas prowadzić za nos. Tak więc się stało, iż Sitting Bull ostatnie dni życia swego musi przepędzić w niedobrowolnem ukryciu. Wybiegi „praktycznych polityków" i „spacerujących delegatów" uważają nawet cokolwiek rozumu posiadający Indyanie za humbug. Sitting Bull'a zmienna powaga dowodzi, że wszystko to, co jest nieprawdziwem, nie utrzymuje się na dłuższy czas. W legendach i opowiadaniach indyańskich imiona takie, jak Tecumseh, Pontiac, Red Cloud i Joseph będą jeszcze żyły, gdy już nikt nie wspomni o Sitting Bull'u.

* Austryacki cesarz Franciszek Józef przeznaczył 2000 guldenów z prywatnej swojej szkatuły dla powodzian w Johnstown.

I zaśmiał się tak przeraźliwie, że aż echo zajęczało gdzieś w drugim końcu parowu.

— Ty znasz boleść serca, ale czy wiesz ty, co to jest, kiedy robak toczy sumienie? — wrzasnął tym samym dzikim głosem.

— I ja kochałem kobietę! — wykrzyknął po krótkiej pauzie, — ale nie tak jak wam się zdaje, wam, co może nie wierzycie w serce chłopa. Byłem sam jeden na świecie, ta kobieta była mi wszystkiem, światem całym... Moja dusza przykuła się tak do jej duszy, że piekło same nie mogłoby jej oderwać. Mogłem zgrzeszyć przeciwko Bogu... ale nigdy przeciwko niej... jam ją kochał więcej jak Boga...

Zakrztusił się nagle, jakby dalsze słowa o jakąś zaporę utykały w krtani.

— I cóż! — wykrzyknął Lajos mimowolnie, — ta kobieta was zdradziła?...

Czarny Matwij ryknął jak szalony i chwycił całą siłą za ramię młodzieńca.

— Ty wiesz o tem, ty wiesz o tem? — wrzasnął z dzikim impetem.

— Domyślam się tylko, — poszepnął prędko młodzieniec, przestraszony tym gwałtownym wybuchem.

Matwij opamiętał się i puścił ramię Lajosa.

— Zdradziła, — szepnął zcicha przez szczelnie zaciśnięte zęby z przytłumioną wściekłością i rozpaczą, — zdradziła choć mi przysięgła przed Bogiem...

— Więc to była żona wasza? — przemówił Lajos znowu mimowolnie.

— Żona! żona! — dzwonił Matwij w straszny sposób zębami: potem jęknął głucho, zakrył twarz oboma rękami i wykrzyknął rozdzierającym tonem:

— Byłem mężem i ojcem!...

Bełkotał coś jeszcze przez zaciśnięte zęby ale Lajos nie mógł tego słyszeć zgoła, bo w tej chwili odezwał się znowu ów złowrogi, przenikliwy pisk puhacza.

Matwij zaśmiał się jak poprzednio.

— Słyszysz, słyszysz, — przemówił, — nie mówiłem ci, że ten puchacz nie odstępuje mię nigdy,.. gdzie się ruszę, on za mną...

Lajos chciał go uspokoić, ale Matwij nie pozwolił sobie przerywać.

— O ja znam dobrze jego głos, — ciągnął dalej, — wiem kiedy co oznacza. Dawno już nie wrzeszczał tak ja dzisiaj... dziś mię zaskoczy coś nadzwyczajnego...

Wszystko to mówił coraz spokojniej, coraz pewniejszym tonem.

Pod wpływem tych refleksyi złowrogich usmierzała się powoli sroga burza, która się już dziś pokilkakroć zrywała i uciszała w jego łonie.

Lajosem bardzo przykre jednak zawładnęły uczucia, to ciągłe odwoływanie się do złych wróżb przejęło go jakąś obawą zabobonną. Przeląkł się na prawdę, aby nie stał się przyczyną jakiego nieszczęścia dla swego przewodnika, do którego jak wiemy tak szczególną czuł sympatyę.

— Macie widzę jakieś złe przeczucie, — ozwał się naraz,— wróćcie zatem do domu.. przeczekam zejścia księżyca i trafię jakoś sam na drogę...

Czarny Matwij nic nie odpowiedział, zdawało się jednak, że coś szemrze sam do siebie.

. . . .

W tem nagle rozdarła się od zachodu w wąską szczelinę czarna zasłona nieba i skąpy pęk promieni księżyca spłynął na ziemię.

Jaśniej zaraz zrobiło się dokoła.

Czarny Matwij oderwał ręce od twarzy i przechodząc znowu w ten swój zwyczajny ton surowy i ponury, rzekł:

— Możemy się już puścić na Czartowską debrę!

XVII.

CZARTOWSKA DEBRA.

Chcąc dostać się do Czartowskiej debry, było tylko iść wzwyż strumyka, co mknął u stóp Wilczej szczęki, a wytryskał na najdalszych grzbietach Beskidu, w samem rozgraniczu między naszym krajem a Węgrami.

O niespełna pół mili za Wilczą szczęką piętrzyły się do równej niemal wysokości dwie olbrzymie góry, położone tak blisko i tak równolegle obok siebie, że zdawały się raczej jedną kolosalną bryłą, rozłupioną w samej połowie od szczytu aż do głębi stóp.

Prostopadłe, strome ściany zwróconych do siebie stron i strumyk płynący środkiem między niemi, nadawały niejakiego prawdopodobieństwa temu przypuszczeniu.

Zdawałoby się, drobny ten strumyczek długie, długie lata wiercił sobie przesmyk w łonie góry, i tak w końcu przemulił jej wnętrzności, że przy jakiemś silniejszem wstrząśnieniu natury rozłupała się na dwoje i utworzyła straszną przepaść w swym środku, której dno niezmordowany strumyk powoli uwolnił z rumowisk i osrebrzył swą wstęgą szemrzącą.

Zawsze jednak sterczały na dnie ogromne bryły, opierały się prądowi strumyka, bądź świeżo kiedyś poodrywały się z stromych ścian.

Bujna wyobraźnia ludu górskiego inną jednak do powstania Czartowskiej debry przywiązywała tradycyę.

Według niej — to ten djabeł niecnota z Wilczej szczęki, sprawca wszystkiego złego w górach, główny gospodarz czarodziejskich barców na Łysej górze i udzielny zwierzchnik wszelkich praktyk nieczystych w Beskidzie, on to utworzył tę dziką przepaść i od niego też przybrała swe miano.

Czarny Fed'ko przewodniczył jakiemuś czarnoksięskiemu zebraniu w Węgrzech i przed zapianiem koguta wracał do swego zwykłego schronienia w pieczarze Wilczej szczęki. Znużony długą jazdą nadpowietrzną, przysiadł na szczycie góry i chciał odsapnąć trochę, kiedy tuż obił się o jego uszy głos piejącego w Krużoskalu koguta. Wściekły gniew zatrząsł szatanem, zgrzytnął tak okropnie zębami, że się aż poruszyły krużoskalskie dzwony, lasy zaszumiały jak przy trzęsieniu ziemi, a potem z taką siłą palnął ogonem po grzbiecie góry, że jakby nożem, przeciął ją aż do najdalszej głębi, którędy sączyło się źródło.

Tak powstała Czartowska debra, ztąd się wziął ów drobny strumyk na dnie rozpadliny.

Po dziśdzień lubuje się beskidzki djabeł swą kreacyą, i nieraz nocą przesiaduje na jednym z dwóch szczytów, a swój wyciągający się do stumilowej długości ogon spuszcza w dół i pluszcze po strumyku.

Nie jeden wilk i niedźwiedź, co po takiej kąpieli djabelskiego ogona chciał chlipnąć wody, sparzył sobie mordę, że tygodnie całe wył i skomlił jak opętany...

Czartowska debra ma tak ważną rolę odegrać w naszej powieści, że koniecznie wypada nam zatrzymać się przy niej nieco dłużej.

Jeżeli jednak pod jej ogólną nazwę wliczymy i przepaść samą i oba szczyty gór, to właściwie chodzić nam może tylko o jedną jej część, to jest o ścianę po lewej stronie przepaści.

Ściana ta osobliwszy przedstawia widok: stroma jak mur najprostszy, pnie się do znacznej wysokości, lecz nagle mniej więcej na dwa sążnie przed samym szczytem cofa się o jakie dwie lub trzy stopy w tył, i tworzy tym sposobem wzdłuż całej ściany rodzaj wąskiego rusztowania.

Po tem szczególnem wygięciu czy rusztowaniu ciągnęła się ścieżka, po której można było pojedyńczo przejść wygodnie po nad przepaścią i dotrzeć do gęstych borów, co ciągnęły się już jednym nieprzerwanym szlakiem na milę przeszło po za węgierską granicę.

Trzy na ten niebezpieczny przesmyk prowadziły ścieżki, lecz jeden tylko pozostawał wychód. Na Czartowską debrę można było zajść z dołu od Wilczej szczęki, albo z boku stromą ścieżką od przepaści, lub nieco dalej można było spuścić się ostrożnie z samego szczytu.

Wszakże znalazłszy się raz na szczycie Czartowskiej debry, potrzeba było iść aż do spadzistego parowu, który przerzynał drogę od boru, a chcieć spiąć się do góry na sam szczyt lub spuścić się na dół ku strumykowi znaczyło to samo, co na nieochybnę rzucać się śmierć.

Strumyk mknął o kilkadziesiąt sążni w dole, a jak istny wąż srebrzysty wił się między mnóstwo oderwanych brył, jedne omijając starannie, drugie podrywając spodem trzecie opasując z obu stron pluszczącemi falkami.

W dawnych czasach, kiedy istniała jeszcze granica celna od Węgier, odgrywała Czartowska debra niepospolitą rolę w wyprawach bakuniarzy. Jej manowcem prowadziła najkrótsza droga przez granicę, bo byle ją przemytnik przebył szczęśliwie i przedarł się przez parów — a zgubił się zaraz w gęstym borze, w którym najlepszą mógł zmylić pogoń.

W innych przesmykach musiał bakuniarz co chwila obawiać się zasadzki, z za każdej góry, z każdego wąwozu mogli wypaść czatujący rewizory. Czartowską zaś debrą można było od razu przejrzeć okiem, a jeżeli tylko na wstępie i u wychodu nie groziła zasadzka, można było czuć się bezpiecznym jak na murowanym gościńcu.

Z tem wszystkiem tylko w nadzwyczajnie ważnych wypadkach służyła Czartowska debra za przesmyk bakuniarzom lub zasadzki rewizorom. Obie strony czuły równy jakiś wstręt do tej drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Jan Levereux spadł w środę z dachu nowej szkoły na rogu Belden ave. i Higle ulicy i zabił się na miejscu. Szkoła ma cztery piętra. Liczył lat 37 i mieszkał pod No. 86 przy Maud ave.

— Pierwszą ofiarą upałów w Chicago w tym roku padł w środę Czech Franciszek Sochrnek. Pracował w składzie desek Barker'a na Blue Island ave., w pobliżu Wood ulicy i padł nagle bezprzytomny. O 7mej na wieczór umarł w swem pomieszkaniu pod No. 102 przy Fisk ulicy. Sochrnek był żonatym i liczył lat 35.

— Czteroletni Jimmy Feeney, którego rodzice pod No. 179 Ohio ulicy mieszkają, bawił się w środę na ulicy. Tam grało w piłkę (base ball) kilku dorosłych chłopców. Piłka rzucona przez Karóla Rushoder'a uderzyła dziecko w głowę tak, iż natychmiast skonało. Rushoder został uwięzionym.

— Tomasz Lorenz, Polak, ze zatrudnienia polerownik marmuru, liczący lat 48, zastrzelił się w środę w swem mieszkaniu pod No. 103 przy Mather ulicy. Żona jego znajduje się od dwóch lat w zakładzie dla obłąkanych w Jefferson. Smutek nad nieszczęściem żony zniewolił go do odebrania sobie życia.

— Niejaki Martin Burke został przez wielki sąd przysięgłych oskarżony o morderstwo i spisek dla zamordowania dr. Cronin'a. Uwięziono go w Winnipeg, Manitoba, dokąd po niego posłano odnośnych urzędników.

— W czwartek rano o godzinie trzeciej przeniósł się do lepszego świata czcigodny kapłan katolicki John Carroll. Mało tylko przyjaciół otaczało łoże śmierci, gdy po długiem i czynnem życiu żegnał się z tym światem.

John Carroll urodził się 30go czerwca 1796 r. w Queens pow., Irlandyi. Wuj jego biskup Burke w Halifax starał się o jego wychowanie i dnia 29 czerwca 1820 został Carroll wyświęcony na kapłana. Z czasem powierzono mu odpowiedzialne stanowiska. Po złożeniu wikaryatu jeneralnego w Halifax, był proboszczem w Niagara Falls a później w Woodstock. Dopiero w r. 1869, a więc gdy liczył lat 73, przybył ks. Carroll do Chicago i stał się ulubieńcem biskupa Foley. W ostatnich latach był bardzo słabym i nie wychodził z pokoju. Ostatnie lata przepędził w Mercy szpitalu. Liczył lat 93.

— Dziewięcioletni W. Beckman zapalił w czwartek na wieczór paczkę papieru i włożył do kanału odchodowego przed domem No. 1023 przy W. 21 ulicy. Gas eksplodował a płomienie ogarnęły ubiór chłopca i popaliły go tak, iż śmierć nastąpiła natychmiat. Ciało zaniesiono do mieszkania rodziców pod No. 1014—21 ulica.

— Z dniem 1go lipca wchodzi w życie prawo, na mocy ktorego nie wolno pracować przy pracach miejskich nikomu, który nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych. Prawo to nie odnosi się do kontraktów już zawartych, i dla tego mogą liczni Włosi zatrudnieni przy czyszczeniu ulic pozostać do końca roku.

— J. F. Palm, znany piekarz mieszkający pod No. 379 przy W. 12 ulicy został w piątek uwięziony i umieszczony w celi na centralnej stacyi policyjnej. Palm okazywał w ostatnich czasach oznaki obłąkania a w ostatnich dniach stał się zupełnie gwałtownym. W piątek rano w napadzie szaleństwa rzucił się na swego ojca, bił go po twarzy, ranił go w głowę i groził jego życiu.

Palm dostał pomięszania zmysłów z powodu nadpracy i kłopotu o nierzetelność jego robotników. Palm znał sposób pieczenia chleba, który pod nazwą „Palm Leaf“ niejaką uzyskał sobie sławę. Niektórzy z robotników poznali sposób pieczenia tego chleba i piekli go potem na własną rękę. To zmartwiło Palma.

— Śmierć młodego Jimmy Feeney, który w środę umarł wskutek uderzenia piłką, była powodem, że w piątek policya aresztowała w północnej dzielnicy miasta nie mniej jak 30 nierozsądnych, młodych ludzi, którzy nie zważając na przechodniów, przejeżdżających i szyby, na ulicy grali w piłkę.

— Smutno się zakończyła majówka szkólników niedzielnych szwedzko luterskiego kościoła położonego na Sedgwick i Hobby ulic. Majówka odprawiła się w piątek w Desplaines w tamtejszym lasku „River Grove“. Dwie dziewczyny 15letnia Jennie Elmblad i 14 lat licząca Hilda Carlson wsiadły z trzema towarzyszkami do łodzi i wypłynęły na rzekę. Towarzyszki powróciły natychmiast, lecz powyższe dziewczyny pozostały. Nagle dostała się łódź w prąd rzeki, której woda wskutek deszczu znacznie wzrosła, i w chwili potem znalazła się przy tamie młyńskiej, pół mili oddalonej od parku. Woda była wyższą od tamy i łódź przepłynęła na drugą stronę i zaginęła w głębi. Dziewczęta utonęły. Ciał ich nie było można znaleźć. Rodzice Jennie mieszkają pod No. 143 przy Sedgwick, Hildy pod No. 119 przy Oak ulicy.

— Nieznany człowiek został w sobotę po południu przejechany w przedmieściu Riverside przez pociąg Burlington kolei.

— Majtek Magnus Linklater został w sobotę po południu przejechany w pobliżu Fulton ulicy przez parowóz. Ten sam los spotkał robotnika Augusta Junker, pochodzącego z East Saginaw, Mich., w pobliżu Lyle Station.

— W sprawie morderstwa dr. Cronin'a przekonała się policya, że szczegółami tej zbrodni zajmował się Dan Coughlin, tajny policyant, który najął morderców i nad niemi miał dozór; że Aleksander Sullivan był moralnym autorem tej zbrodni i że P. O'Sullivan był dobrowolnem narzędziem w jego rękach. Tak przynajmniej uznał sąd sprzysięgłych (Grand Jury).

— Ciało Hildy Carlson, która się utopiła podczas pikniku dzieci należących do szkoły niedzielnej szwedzkiego kościoła Emanuela, który to piknik się odbył w Desplaines w piątek, znaleziono w sobotę w rzece. Zwłoki Jennie Elmblad nie zostały jeszcze znalezione.

— W przeszłym tygodniu umarły w chicagoskim grodzie 253 osoby, mianowicie: 105 dzieci nie liczących jeszcze lat 5. Głównemi przyczynami śmierci były: zapalenie płuc w 21, dyfterya w 21, suchoty w 19, kurcze (dzieci) w 18, bronchitis w 10 przypadkach; zabitym został jeden człowiek. samobójstwo popełniło 7 ludzi, 23 utraciło życie przypadkowo itd.

— Architekci Baur i Hill wyrobili plany dla dwóch wielkich i znakomitych budowli w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Obydwa będą należały do parafii św. Stanisława Kostki. Pierwszy jest szkołą i będzie zarazem zawierał hale dla posiedzeń różnych towarzyst i zostanie wybudowany na rogu Noble i Bradley ulic. Będzie miał cztery piętra — rozmiar 225×85 stóp. Styl architektury będzie rzymskim, zewnątrz cegły prasowane, ozdoby kamienne. Na każdym rogu będzie się znajdowała wieża 130 stóp wysoka. Pierwsze piętro będą zajmowały hale, drugie dwanaście klas szkólnych. Na trzeciem piętrze będzie się znajdowała wielka hala, w której 3000 osób znajdzie umieszczenie. Budynek będzie kosztował $100,000. Drugim będzie zakład dla sierot. Będzie miał cztery piętra i piwnicę — rozmiar 80×120 stóp. Będzie budowanym na rogu Holt ave. i Division ulicy. Styl budowli ten sam, co poprzednio — z prasowanej cegły i szarych kamieni. Będzie podzielony na klasy, sypialnie, kaplicę i pokoje dla Sióstr. Będzie kosztował $60,000. Dwie te budowle mają być ukończone w czerwcu przyszłego roku.

WASHINGTON.

Washington, 19 czerwca. Ministeryum rólnictwa donosi o stanie zasiewów w Illinois: Stan pszenicy zimowej pogorszył się wskutek chłodu i mokrego powietrza. Kukurudza stoi cokolwiek lepiej, lecz rośnie bardzo powolnie.

Bilety dla turystów.

po następujących cenach są obecnie do sprzedania w miejskiem biórze biletowem Wisconsin Central kolei pod No. 205 Clark str. i w centralnym dworcu pasażerskim, róg Polk str. i 5th ave. Chicago do Burlington i napowrót $3.56; do Waukesha i napowrót $5.00; do Cedar Lake Park i napowrót $6.00; do Fond du Lac i napowrót $8.00; do Oshkosh i napowrót $9.00; do Neenah i Menasha i napowrót $9.35; do Waupeca i napowrót $11.00; do Ashland i napowrót $18.50; do Bayfield i napowrót $18.50; do Washbourn i napowrót $18,50; do St. Paul i napowrót $20.50; do Lake Minnetonka i napowrót $20.75; do Helena, Mont., i napowrót $75.10; do Spokane Falls, W. T., i napowrót $90.00, i inne.

Powrotowe bilety są ważne tylko do 31go października.

AMERYKA.

Tramwaj elektryczny.

St. Paul, Minn., 23 czerwca. Wczoraj zawarli arcybiskup Ireland i Thomas Cochran jr. kontrakt z Thomas'em Lowry co do budowy 6 do 10 mil długiego tramwaju aż do Creton ulicy i Summit ave. bulewaru nad rzeką Mississippi po za miastem i zapewnili Lowry'emu $250,000 na ten cel. Na końcu kolei zostanie zbudowane nowe skrzydło szpitala św. Józefa, katolickie seminaryum św. Tomasza, zakład naukowy dla baptystów i zakład dla luteranów. Towarzystwo które ci dwaj panowie zastępują, chce budować nowe i piękne przedmieście i poświęca na ten cel kilka milionów dolarów. Lowry zaprowadzi olbrzymi elektryczny motor — system i zniesie zupełnie kolej konną.

Zawalenie się domu.

Boston, 23 czerwca. Chłopcy odrywali dzisiaj deski od opuszczonego dwu-piętrowego domu w South Boston, gdy ten się nagle zawalił. Z pod rozwalisk wydobyto zwłoki dziesięcioletniej Anny Mullen i trzynastoletniego Tomasza Flaherty. Matkę dziewczynki Mullen i niejakiego Edwarda Nolan wydobyto strasźliwie pokaleczonych.

Nieszczęście w Canadzie.

Three Rivers, Quebec, 23 czerwca. Wczoraj po południu wydarzyło się wielkie nieszczęście na stacyi kolejowej w Grand Piles, miejscowości położonej nad rzeką St. Maurice. Pasażerów przybywających koleją przewozi się tam w statku na drugi brzeg rzeki, zkąd znów dalej koleją podróżują. Wczoraj znajdowało się niezmierna liczba pasażerów na statku, gdy w środku rzeki przyrząd do kierowania nim się zepsuł i prąd zapędził go do wodospadu o dwie mile od owego miejscu oddalonego. Dotychczas znaleziono zwłoki Józefa Rivard i dwojga jego dzieci z St. Anne de Parade, Jerzego Hamplin z St. Etienne de Blauce, Baptysta Bellevue i panny Bellevue.

Clan-na-Gael.

Baltimore, 19 czerwca. Ze źródła bardzo blizko kardynała Gibbons'a się znajdującego wyszła wiadomość, że najwyższe katolickie władze kościelne dokładnie zajmą się odkryciami o stowarzyszeniu Clan-na-Gael, jakie w tych dniach w Chicago zrobiono.

Bardzo blizko kardynała stojący „kanclerz jednej z największych dyecezyj kraju“, który został powołany do Baltimore oświadczył: „Kościół zaczeka na dalsze odkrycie władz cywilnych w śledztwie morderstwa dr. Cronin'a, nim sam przedsięweźmie jakiekolwiek kroki. Jeżeliby się miało okazać, że Clan-na-Gael jest w jakikolwiek sposób odpowiedzialnem za potępienia godny ten czyn, o czem nie wątpię, natenczas wszyscy arcybiskupowie kraju wyraźnie potępią stowarzyszenie. Obowiązek kościoła w tej sprawie jest widocznem a postępowanie jego jest przepisanem przez uchwały trzeciego plenarnego concilium.

Białe czapki.

Z Three Oaks, Mich., donoszą, że tam mieszkał wdowiec E. B. Washburn z dwiema małemi córkami w jak największym brudzie. Wody, o ile się to odnosi do mycia, familia ta nie zdawała się znać; grzebień, szczotka, mydło, nożyce i brzytwa były przedmiotami zupełnie nieznanemi w domu Washburna, i dla tego można sobie wyobrazić, że troje brudnych mieszkańców chaty było prawdziwem cierniem w oku innych mieszkańców owej miejscowości. Nie tak dawno temu udało się nocą kilkunastu mężczyzn i niewiast do domu Washburna. Niczego się nie spodziewający właściciel chaty został ze snu zbudzony, silnemi rękami schwycony, rozebrany i wsadzony do przygotowanej beczki napełnionej wodą. Tutaj poczęto go myć i trzeć szczotką i to czasem nie bardzo delikatnie i naostatku spuszczono mu włosy i obcięto brodę. Podobnie postąpiły niewiasty z dziewczynami tylko cokolwiek delikatniej. Gdy pracę tę ukończono obdarzono każdą z tych trzech osób czystym ubiorem, poczem „białe czapki“ się oddalili.

Burza.

Szalona burza nawiedziła w czwartek rano miasto Vermilion, Dak., i narobiła nie mało szkody. Dom Kimball'a, kościół katolicki i budynek na miejscu wystawy zostały z ziemią zrównane. Wieże, kominy, szopy zostały poobalane. Strata wynosi $50,000.

Stara mężobójczyni.

Dnia 24go listopada 1888 r. znaleziono Richard'a O. Allen, starego farmera mieszkającego w pobliżu Washington, Indiana, przywiązanego do drzewa i z przerzniętem gardłem. Nie zajmowano się tą sprawą dalej, gdyż mniemano że popełnił samobójstwo. Przed kilku dniami wyznała 70letnia wdowa Charlotte Allen, dręczona wyrzutami sumienia, przed dwoma służącymi, że zamordowała swego męża. Miała z nim spór o prawo posiadania farmy i aby sprawę zakończyć, wsypała morfiny do jego herbaty. Allen usnął następnie w ogrodzie. Ona związała go i za pomocą noża stołowego przerznęła jego gardło, poczem go zawlekła do drzewa, do którego trupa przywiązała.

Prawie 105 lat stara.

Liczba ludzi, których wiek życia przechodzi setkę, nie jest małą. Dziennie prawie czytamy że w tej lub owej części kraju żyje lub też umarła osoba licząca przeszło sto lat. Najnowszego dodatku do spisu dostarcza Union Grove Township, w Whiteside powiecie, w Illinois. Tam umarła kilka dni temu u swego syna Phoebe Vennum, licząca lat 104, 11 miesięcy i 26 dni. Liczyła lat pięć, gdy Jerzy Washington zajął urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych a piętnaście, gdy umarł. Gdy obchodziła 100 letnią rocznicę urodzin, brało 125 krewnych udział w jubileuszu.

Wicher.

Burza połączona z wichrem nawiedziła w piątek popołudniu Albany, Mo., i okolicę i narobiła niezmierną szkodę. Dom mieszkalny farmera Williams, mieszkającego trzy mile na wschód od Albany, został zupełnie zniszczony a świekra Williams'a i 9cioletni jego syn zostali zabici, żona Williams'a została śmiertelnie pokaleczona a troje dzieci otrzymało niebezpieczne rany. Burza zniszczyła zupełnie prawie wioskę Lonester; skład Townsend'a, kościół baptystów, szkoła i mnóstwo domów mieszkalnych zostało zupełnie zburzonych; żona Townsend'a i niejaka p. Sternman odebrały śmiertelne rany. Wiele innych domów farmerskich padło ofiarą burzy i wichru.

Śmierć całej familii.

Po nad Clinton i okolicy, w powiecie Van Buren, Ark., nad górnym Red River srożyła się w tych dniach straszliwa burza, której towarzyszyła ulewa taka, że cała okolica została bezwłocznie zalana. Farmer Emmerson mieszkał tam ze swą żoną i 9 dziećmi w odosobnionym domu. Obawiając się, że woda zabierze dom, usiłował się ocalić na pole. Wziął dwoje dzieci na ręce i wyszedł. W tem uderzył weń pień i dzieci wpadły do wody. Schwycił natychmiast dwoje innych dzieci i wyniósł; żona szła za nim z innemi dziećmi; lecz nie zdołała się oprzeć prądowi i utopiła się wraz z dziećmi.

Emmerson stojący aż pod biodra w wodzie, z dziećmi na rękach zdołał się trzymać drzewa póty, póki woda nie opadła. Zwłoki żony i siedmioro dzieci leżały w podwórzu i w ogrodzie.

Strzelali do okrętu amerykańskiego.

Joe Fisher, kapitan statku łowiącego wieloryby „Baltic“ z Provincetown, który w tych dniach przybył z oceanu atlantyckiego do New Bedford, Mass., opowiada następujące wydarzenie: Dnia 6 lutego przybył do zatoki Samana na północnym końcu rzeczypospolitej San Domingo na wyspie Haity, aby się zaopatrzyć w drzewo i wodę i dostał na to pozwolenie od oficera portu, jenerała dominikańskiego. Dnia 13go maja, o 6tej godz. wieczorem przybył znów w tym samym celu. Pięciu żołnierzy pod dowództwem oficera przybyło nad brzeg i poczęło strzelać do statku podczas gdy kapitan i załoga na pokładzie się znajdowali. Ciągłe strzelanie nie dozwoliło mu wywiesić chorągwi amerykańskiej. Nareszcie widział się zmuszonym schronić się ze swymi ludźmi pod pokład, lecz i tu groziły im kule. Dopiero gdy zmrok zapadł, przestali żołnierze strzelać. Nazajutrz zażądał Fisher od władz wytłómaczenia. Gdy mu atoli nie chciano wyznać prawdy, i mówiono, że statek jego uważano za przemycarski okręt hiszpański, udał się do Grudjua i uskarżył się u jenerała Pappoo. Ten obejrzał statek Fishera, kazał pięciu owych żołnierzy uwięzić i wytoczyć im proces; po trzech dniach uwolnił ich atoli, ponieważ przez wystrzały nikogo nie zranili. Pomiędzy wojskiem nie ma karności i prawdopodobnie byli żołnierze owi pijanymi, gdy strzelali do amerykańskiego okrętu. Byli Haitianami a kapitan Fisher uskarży się u rządu w Haiti przez ministra stanu Blaine'a.

Pożary.

Dworzec towarowy New York Central kolei w Buffalo, N. Y, spłonął zupełnie w środę przeszłego tygodnia a wraz z nim jedenaście wagonów naładowanych mąką.

— W Nashville, Ark., zniszczył pożar w środę czworobok, składający się z przeszło 20 domów.

— Ze San Francisco donoszą dnia 22 czerwca, że miasto Vancouver, w Washington Ter, stoi w płomieniach i że proszono, aby straż ogniowa z Portland Ore., przybyła na pomoc. — Później donoszą, że spaliły się budynki zajmujące cztery akry. Strata wynosi $53,000. Przy pożarze dał się uczuć silny odor petroleju, z czego się domyślają, że chciano spalić całe miasto.

Z Johnstown.

Johnstown, Pa., 19 czerwca. Wczoraj rano wysadzono wraz z resztą szczątek przy kamiennym moście w powietrze cztery trupy już bardzo zepsute.

Straż w Camp Hastings przy Prospect Hill cmentarzu donosi, że z wielką biedą może odpędzać psów od świeżych grobów. Przychodzą setkami.

Właściciele „Gautier Wire Works“ zamówili całą armię robotników, którzy oczyszczają miejsce, na którem stała fabryka, która zostanie na nowo wybudowaną. W przyszłą sobotę będzie kompania musiała zapłacić $30,000 za myto.

— Dzisiaj przed południem padało prawie wciąż z małemi przerwami; powietrze jest bardzo niemiłem. — O pierwszej godzinie znaleziono zwłoki siedmiu niewiast, których rysów twarzy nie było już można poznać. — Stan zdrowia jest dosyć dobrym pod istniejącymi warunkami — tylko w Coopersdale, do którego to przedmieścia trudno się dostać z powodu wysokiego stanu wody w rzece Conemaugh okazały się dolegliwości żołądkowe wskutek złego pokarmu. W szpitalu pod czerwonym krzyżem umarła jedna osoba na dyfteryę. Żarnice ustają, a innej zarazy nie ma. Nieżywe zwierzęta, które się wydobywają z rzek, pali się.

Komisya pomocnicza ma zakupić w Chicago 500 domów gotowych, które można składać.

Pomiędzy robotnikami pracującymi dla państwa przygotowuje się strajk. Narzekają, że dostają mało do jedzenia, że pokarm jest zły i myto za małe. Robotnicy wybrali komitet, który się udał do jenerała Hastings i skargi mu przedłożył. Komitet oświadczył także jenerałowi, że zgodzono robotników za $1.50 dziennie, lecz że są przymuszeni pracować także w nocy, za co nie dostają płacy. Żądali podwyższenia myta na $1.75. Hastings obiecał, że przedłoży skargi przedsiębiorcom.

Johnstown, Pa., 20 czerwca. Strajk pomiędzy robotnikami usuwającymi zwaliska takich już nabrał rozmiarów, że dzisiaj rano zaledwie tysiąc ludzi pracowało. Robotnicy McKnight'a, przedsiębiorcy z Pittsburga, porzucili pracę i sieją niezadowolenie i niezgodę pomiędzy innymi robotnikami. Uskarzają się, że dozórcy (foremen) są za surowi, jedzenie bardzo szczupło wydawane, choć drogo za takowe muszą płacić. Milicya stała pod bronią cały prawie czas przed południem; nadto przywołano jeszcze jednę kompanię piątego pułku z obawy przed rozruchami.

Strajkierzy wybrali komitet złożony z 20 członków, który się miał przekonać, ilu robotników, którzy jeszcze pracują, przychyla się do strajku.

Wydział doniósł w godzinę potem, że wszyscy cudzy robotnicy porzucili pracę, lecz robotnicy z Johnstown na wyraźne życzenie strajkierów przy niej pozostali.

Dzisiaj rano znaleziono pięć trupów — z tych matkę trzymającą dwoje dzieci.

W przeciągu przedpołudnia przybyły ze wschodu trzy wagony napełnione Włochami. Dali się atoli namówić przez strajkierów, aby nie wychodzili z wagonów i dostają od nich pokarm.

Z Caldron, Nebr., przybył dziś pociąg złożony z 18 wagonów napełnionych żywnością.

Ogółem znaleziono dziś 16 trupów. Niektóre z nich uległy już zupełnemu zepsuciu. Oblano ich olejem i pogrzebano. Odor staje się coraz nieznośniejszym. Dziś wydarzył się przypadek dyfteryi. „Womens Christian Temperance Association“ otworzyło dziś za pozwoleniem butyki, w których robotnicy darmo dostają ciepłą kawę.

Dzisiaj, w pierwszym jasnym dniu od czasu nieszczęścia, praca oczyszczenia miasta faktycznie ustała i na miejscu nieszczęścia zacięcie walczy kapitał z pracą. Wydarzyły się pojedyncze wypadki rozruchów a na wieczór napadł Tom Colliers z Philadelphii na Józefa Trunzer z Lawrenceville i ranił go prawdopodobnie śmiertelnie.

Strajkierzy piją dziś wieczorem dużo wódki, jeżeli się o takową mogą wystarać, a milicya śpi pod bronią, aby być każdej chwili gotową do wkroczenia. Powiadają teraz, że strajk się zakończył i że przeszło tysiąc robotników otrzymało płacę. Ci atoli nie chcą jeszcze miasta opuścić, a władze oświadczyły, że każdy jeden, który nie ma pracy, musi jutro miasto opuścić, jeżeli nie dobrowolnie, to milicya go do tego zmusi. Na wszystkich pociągach przybywają nowi robotnicy a przedsiębiorcy obiecali, że dadzą im więcej i lepszego pokarmu.

Ogólne istnieje mniemanie, że nie wybuchną nowe rozruchy, jeżeli ci, którym wypłacono myto, spokojnie się oddalą. Ze wszech stron kraju przybywają goście, aby się przypatrzeć gruzom i zwaliskom.

Dr. Foster rozpoczął dziś kolektę na pomnik dla nieznanych umarłych, który ma stanąć na Prospect Hill.

Johnstown, 21 czerwca. Dzisiaj rozpoczęła się praca usuwania rozwalisk na nowo. Powietrze było wspaniałem. Około 2000 ludzi przedsiębiorców McKnight i Flinn pracuje a 500 strajkierów potłukuje się tu i owdzie i starają się znów o pracę. Ponieważ władze nie chciały odesłać darmo strajkierów, których wypłacono, większa ich część pozostała tymczasem jeszcze tutaj.

Cambria Iron Co. i Gautier Steel Co. zapłacili ludziom myto za pierwsze dwa tygodnie w czerwcu i wprawdzie pierwsza $95,000, druga $54,000. Z dawniejszych 5400 robotników Cambria kompanii pracuje tylko 3500 i z 1350 ludzi Gautier kompanii pozostało jak się zdaje tylko 950 przy życiu.

Wybuchł tutaj rodzaj ospy wietrznej. Aż do południa znaleziono trzynaście trupów. W Cambria City znaleziono dziś John'a Kern z Bellefonte niebezpiecznie ranionego. Twierdzi, że w nocy go napadli rozbójnicy i obrabowali.

Ogółem znaleziono dziś pod rozwaliskami 46 trupów.

Johnstown, 22 czerwca. Niejaki August Baumgaertner z Kernville i inny nieznany robotnik, którzy byli zatrudnieni przy usuwaniu zwalisk przy moście, zachorowali ciężko wskutek zakażenia krwi. Słońce popaliło ich ręce, a woda, którą używali do obkładów na ręce, była zakażoną przez zgniliznę trupów, wskutek czego krew ich została zatrutą. Dwóch robotników zachorowało na febrę nerwową.

Dzisiaj przed południem o godzinie dziesiątej znaleziono 11 trupów, pomiędzy niemi zwłoki Jakuba Mertha, jego żony i trojga dzieci. Dzisiaj rano poczęto stawiać na tutejszem targowisku pięćdziesiąt domów. Lekarze z miasta i przedmieść uznali dzisiaj, że najmniej 10,000 ludzi utraciło życie skutkiem powodzi.

Dla 24 familii potrzebujących najbardziej pomocy przeznaczono 24 domy, które jutro z Chicago przybędą.

„Pierwszy bank narodowy“ i „Johnstown Savings Bank“ otworzyły dzisiaj na nowo ich czynność.

W przeciągu dnia znaleziono dwadzieścia trupów. Jutro nie będzie się pracowało. W poniedziałek rozpocznie się znów praca, lecz z zmniejszonemi siłami. Przewodniczący sądu powiatowego w Johnstown rozporządził zamknięcie wszystkich karczm i saloon'ów na nieograniczony czas. Tym, którzy się nie zastósują do tego rozkazu, zostanie odebrany „license.“

Johnstown, 23 czerwca. Okazuje się ze sprawozdania dyrektora opieki nad miastem Johnstown, że dziennie otrzymuje jeszcze 25,000 ludzi żywność przez urzędników stanu Pennsylvania, a więc 3500 mniej jak w przeszłym tygodniu. Obecnie jest w Johnstown 16 składów kupieckich i trzy piekarnie.

Klerk w Cambria Borough donosi, że powódź zabrała tam zupełnie 325 domów.

Dzisiaj znaleziono tam zwłoki dwóch niewiast, dziecka i Chińczyka.

Olbrzymia góra lodowata.

New York, 23 czerwca. Francuzki parowiec „La Bourgogne“, który dziś przybył z Havre, spotkał dnia 20 czerwca popołudniu o piątej pod 43 stopniem szerokości i 48 długości niezmierną górę lodowatą. Kapitan zwołał pasażerów na pokład i pokazał im niezmiernego olbrzyma z lodu, o siedm mil oddalonego, której się zbliżał do okrętu. Następnie przepłynął okręt obok niego w odległości jednej mili. Kapitan oszacował, że góra ta lodowata była 160 stóp wysoką i 975 stóp długą. W następnych dniach i nocach panowała gęsta mgła na oceanie.

Nieszczęścia.

W Wiliamsport, Pa., narobiła powódź szkody na 10 milionów dolarów.

— W Neosho powiecie, w Kansas, uszkodziła powódź plon latosi najmniej na pół miliona dolarów,

Nieszczęście kolejowe.

W środę popołudniu wykoleił się 10 mil na wschód od Steubenville, Ohio, pociąg pocztowy No. 7 Pan Handle kolei. Dwóch ze służby pocztowej zostało zabitych na miejscu, dwóch umarło później wskutek ran otrzymanych. Oprócz tego zostało sześć osób mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

Kronika kościelna.

Dnia 18 bm. został przew. ks. Thomas Hoslin w katedrze w New Orleans konsekrowany pod odnośnemi ceremoniami na biskupa w Natchez przez najprzew. arcybiskupa Jansen.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę za książki,

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
—Anderson, B. B Throop, poczmistrz.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson Józef Majchrzycki, A. Chmielewski i F. Knaszak.
Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
Cleveland, M. Konrad.
Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
Częstochowie. August I. Zaiontz.
Dunkirk, J. Fraiberga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duclm, Minn., Joseph Fishbierer.
—Detroit. Jan Lemke, Józef Deja.
— East Saginaw, Mich., Ig. Poplewski.
- Erie Pa. Alojzy Nagowski.
- Grand Rapids, Mich., J. W. Napieralski i Józef Rewerski.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont, Michał Nowacki
—La Salle, P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Wożniak, A. Kuchn
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulca.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— Philadelphia. J. Gabrylewicz.
—Polonia. A. Sikorski.
— Radom A. Malinowski
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W Kieliszewski.
—Thomas W. Va Fr. Dziennik.
— Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
— Wilno, M. A. Mazany.
— Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

4 27 czerwca 1889

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 48 & 50, METROPOLITAN BLOCK,
N. W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

DRUGA WIELKA
MAJÓWKA
„Wycieczka Piknikowa"
Towarzystw Narodowych na południowej stronie miasta Chicago odbędzie się
w Niedzielę dnia 30 Czerwca '89 w Parku „LOUISENHEIM"

położonym przy kolei żelaznej „Wisconsin Central". Cena biletu od osoby 50c. dzieci do lat 12—15c. Pociąg odch dzi o godzinie punkt 10 z rana z nowego dworca kolei żelaznej „Wisconsin Central" RR. róg Franklin i Harrison ulicy.

Wymarsz wszystkich Tow. o godzinie punkt 9 z rana z Vorwaerts Turn hali do dworca.

Pociąg opuściwszy dworzec dla zabrania gości przystanie na 2 minuty na następnych stacyach: Canal i 16 ulicy — Halsted pod mostem, Blue Island Ave. — Ashland Ave. i Ogden ave.

Na tych stacyach publiczność może bileta dostać kupić od członków tam postawionych i na pociągu.

Bilety są dobre na każdy pociąg jadący napowrót do Chicago, który stanie przed ogrodem dla zabrania gości napowrót.

Czas kiedy pociągi można dostać napowrót o godzinie po poł. 2:25 5:00, 8:00, i 10.00 wieczorem

UWAGA. Wszyscy członkowie Tow biorących udział w tej „Majówce" winni się stawić do wymarszu na godzinę punkt 8¼ zrana do hali, każdy z oznaką swego Tow:

Do licznego wtpółudziału jak najuprzejmiej zaprasza

KOMITET.

W przypadku niepogody majówka odbędzie się później, o czem publiczność uwiadomi się przez Gazety.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech aczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję swą żonę Rozalią Oborowską, z domu Zaleską; twarz ma piegowatą i żółte włosy. Podobno miała pojechać do Philadelphia, Pa.
Michał Oborowski.
203 Court str.,
New Castle, Pa.
(24—27.)

Poszukuję swych braci Bernarda i Anastazego Czapskich i Zofią Klamon (siostrę) pochodzących z Jabłowa, z Zachodnich Prus. W Ameryce przebywają od kilku lat i mają przebywać w Minneapolis, Minn.

Kto o nich wie lub oni sami raczą mi dać znać pod adresem:
Ju'ianna Czapska,
156 Coblentz Str.,
Chicago, Ill.

Poszukuję swego szwagra Jana Knopek, który z Tucholi przybył przed ośmiu laty do Chicago.
Andrzej Lorentz,
568 Holt ave.,
Chicago, Ill.

Ja Antoni Bolsewicz, Litwin, kawaler, poszukuję panny, także Litwinki, których ma być dużo w Chicago.

Gdyby się która znalazła, któraby mi chciała odpowiedzieć, to niech wraz z adresem przyśle i fotografię.
Antoni Bolsewicz,
care of M. G.
1031 North Water Str.,
Milwaukee, Wis.
(26—28)

Do sprzedania
TANIO
przyrządy dla składu towarów kolonialnych (groserni).
182 Holt Ave., w pobliżu Division str.

Żądany jest
wspólnik (Partner) do prowadzenia interesu w sprzedaży lotów, dzierzawienia domów, salonów i innych składów kupieckich.
Zgłosić się do:
Joseph B. Bialk,
93—5 ave., CHICAGO, Ills.

W Ameryce dotąd nieznana maść
lecząca odparzone miejsca w każdej części ciała, u mężczyzn, tak zwanego wilka, u niewiast bądź to pod pachą lub piersiami i t. d., u dzieci do użycia zamiast proszku, środek używany i w każdym razie skutkujący ludziom, robotnikom, co dużo chodzą, nie tylko dla zdrowia, lecz i dla biznesu potrzebny. Nie jest to humbug, tylko rzeczywista, na doświadczeniach kompetentnych oparta prawda, wyzdrawia tak zwaną żydówkę, usuwa bóle ospiczne momentalnie, niszczy zastarzałe skutki syfilisu. Każdego czasu medykament ten ma do nabycia i przesyła wszędzie na żądanie listowne. Cena słoika od 1o do 5o centów.
18 Will street Chicago Ill.
Dr. S. Lubowiecki.
(24—27)

DO SPRZEDANIA TANIO
Szewiecki Sztor
z całym kompletnym zapasem.
Interes jest wyrobiony.
Zgłosić się do
Jana Kraśkiewicz,
563 Milwaukee Ave., Chicago.
(24—27)

J. SOSNOWSKI,
na Chapin i Monroe ul.,
South Bend, Ind.

Polecam Szan. Rodakom mój podwójny skład zaopatrzony w dobre wino, wódki, likiery, piwo i cygary — jako i w wszelkie ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci. Oprócz tego możecie u mnie dostać koszule, kołnierzyki, mankiety, pończochy i zresztą wszystko to co jest potrzebnem do ubrania się.
(Oct. 25 — 90).

Drukujemy obecnie
Tysiąc nocy i jedna,
dzieło w dwunastu tomach, zawierające powieści arabskie. Kto sobie chce to dzieło zapisać niech przyśle dwa dolary i pół ($2.50) przedpłaty bo po wydrukowaniu będzie się sprzedawać o wiele drożej.

Wszyscy ci, którzy przyślą przedpłatę na powyższe dzieło, będą kwitowani w Gazecie Polskiej.
W. DYNIEWICZ.

Nieco o sposobie życia papieża.

W apartamentach prywatnych papież używa stale białej sukni z białemi, morowemi wyłogami u rękawów. Na ramionach nosi małą, okrągłą pelerynkę, białym jedwabiem podbitą, na rękach zaś białe, do połowy dłoni sięgające rękawiczki, które oczywiście odprawiając mszą, zdejmuje. Czytając lub wobec większego zgromadzenia, Ojciec św. używa lekkich, złotych okularów z 14 numerem szkieł. Opuszczając apartamenta, Papież zarzuca na siebie purpurowy płaszcz, na złotym sznurze wiązany. W razie chłodu pod płaszczem na sutannę wdziewa Papież pąsową jedwabną mozettę, bramowaną białem futerkiem. Brewiarz odczytuje ojciec św. z wielką punktualnością, obecnie posługuje się książką w formacie ósemki, wydaną przez Mame w Tours r. 1887. Ilekroć Papież udaje się do ogrodu, przynoszą mu lektykę do sali poprzedzającej Sala Clementina lub Sala degli Svizzeri i przenoszą go w niej aż do wrót ogrodu. Jak tylko Papież opuszcza prywatne komnaty, pełniący służbę monsignor zamyka drzwi, prowadzące z Anticamera Segreta do mieszkania Ojca św. i chowa klucz do kieszeni. Ten sam służbowy szambelan towarzyszy Ojcu św. w ciągu całej przechadzki. Drzwi otwierają dopiero, gdy papież powraca do Anticamera. Droga, którą przenoszą lektykę, prowadzi z Sala degli Svizzeri przez Sala Nobili, a dalej o piętro niżej aż do Galleria di Giovanni da Undine, tu skręcają na prawo do Galleria della Iscrizioni, aby przez bibliotekę dostać się do wejścia do muzeum, gdzie stoi już ekwipaż, w którym Ojciec św. przejeżdża się po ogrodzie. Ogród dniem i nocą strzeżony jest przez żandarmów; ostatni przebywają w koszarach, zbudowanych dla nich w tylnej części ogrodu.

Pokrewność w małżeństwie.

Małżeństwa między bliskiemi krewnymi, prowadzą do wyrodzenia. Francuzki lekarz Devej następujące zebrał postrzeżenia. Pomiędzy 121 znajomymi mu małżeństwami bliskich krewnych, 22 małżeństw żadnych nie miało dzieci; w 17 przypadkach miały dzieci więcej jak 10 palców; w 2 zaś przypadkach brakowało palca; w 5 innych były u dzieci stopy nieforemne; a we wszystkich innych przypadkach, stan zdrowia dzieci bardzo mierny. Często też dzieci bliskich krewnych rodzą się głuchonieme; wykłuwanie ząbków przychodzi później, i zawsze prawie spóźnia się u nich rozwijanie tak ciała jak i umysłu. Im bliższy jest stan pokrewieństwa, tem gorsze pojawiają się skutki. — Lekarz amerykański donosi fakta następujące: Z 34 małżeństw, było 28 między bliższymi, a 6 między dalszymi krewnymi; 4 rodzin między nimi było bezdzietnych, a z reszty małżeństw na 192 dzieci, 38 umarło wkrótce po urodzeniu; z 164 zaś, które pozostały, 64 tylko było zdrowych; 47 są albo kaleki albo podlegający rozmaitym słabościom ciężkim; 23 skrofulicznych, 4 epileptycznych, 2 słabych na umyśle, 2 niemych, 4 idyotów, 2 ślepych, 3 krzywych, 6 mają wzrok słaby itd. Prócz tego, że w takich stadłach uwieczniają się słabości rodzinne, odzywa się jeszcze inna bardzo wielka niedogodność, tam nawet gdzie pobrani są zupełnie zdrowi. Gdy bowiem dziedziczność chorób familijnych zmniejsza się przy małżeństwach między obcemi sobie rodzinami skojarzonych, to między pokrewnemi rodzinami gdyby pobrani byli najzdrowsi nawet, pomału wyrabiają się słabości, powiększające się za każdem pokoleniem. —

Ze świata roślinnego.

Nie od rzeczy wiedzieć, zkąd do nas przyszły niektóre rośliny, kwiaty i drzewa. Otoż żyto i pszenicę sprowadzono z stepów Tartaryi i południowej Rosyi. Ojczyzną jęczmienia i żyta jest wschód Azyi środkowej. Rzodkiew przeniesiono z Chin. Z Chin importowano do Włoch pomarańcze. Proso przyszło z Indyi; tak samo i tatarka. Roku 1696 zaczęto w Ameryce próbować uprawy ryżu, który początkowo za pokarm uważany nie był. Później dopiero się przekonano, że zmiękczony w gotowanej wodzie jest posilającym. Bób pochodzi z nad jeziora Kaspijskiego. Z Indyi wschodnich mamy len, a konopie z południowej Europy. Ze wschodu mamy czosnek, a z południowego Sybiru szczypior. Cybulki mamy z Palestyny, z Askalonu. Szparagi w XVIII wieku sprowadzono z Włoch. Pierwsze cebule z Wschodu. Kopr z Hiszpanii. Pietruszkę z Egiptu. Ziele czyśćcowe z Syberyi, a korbal z Rosyi azyatyckiej. Melony z ojczyzny Kałmuków. Kalafiory z wyspy Cypru. Pachnące hiacynty najpierw sprowadzono z nad cieśniny Trackiej około 1560 r. Tulipany z Kapadocyi około r. 1559. Róże zimowe z Tunisu. Słoneczniki z Ameryki. Najpiękniejsze gatunki jabłoni i gruszy pochodzą z Egiptu, z Syryi, Grecyi. Pierwsze jabłka sadzono potem w Rzymie. Aprykozy importowano z Epiru, a orzechy z Persyi przyszły najprzód do Włoch. Pergamoty z Turcyi. Figa z Azyi do Francyi. Oliwa z Cypru do Grecyi, a potem do Włoch. Wino ze wschodu już w VI wieku po założeniu Rzymu uprawiano we Włoszech. Roku już 282 nakazał cesarz Probus, aby wszystkie władze popierały w wszelki możebny sposób uprawę wina. Kasztany sprowadzono 1550 r. z Północnej Azyi, a najmocniejszą truciznę, jaką dotychczas mamy, z gór Himalajskich. —

Czego też ludzie nie jedzą?

Jakkolwiek obfitem i wyszukanem jest spis jadłodajni naszych, jakkolwiek bogate w pomysły pod tym względem są gosposie nasze, istnieją jednak potrawy, o których się nie śniło smakoszom polskim. W wyborze tych przysmaków bowiem ludzie nie zawsze rządzą się rozumem i wprost wstrętne nieraz objawiają popędy i zechcenia. Eskimosi np. i Kamczadale, którym dla ochrony od zimna potrzeba sporo tłuszczów, z nadzwyczajną ochotą piją tran wielorybi, łykają go w formie zup rozmaitych, a już najlepiej smakują im — świece łojowe. Syryczyjkowie, Arabowie i Egipcyanie zachwycają się delikatnością mięsa szarańczy smażonej. Dawni Frygijczykowie w Małej Azyi z upodobaniem zajadali pewne gatunki robaków, niektóre zaś plemiona indyańskie w Ameryce i dziś czynią to samo.

Grecy starożytni z chciwością i amatorstwem obgryzali pieczone łapy lwie i nogi wielbłądzie, a smakosze z czasów cesarstwa rzymskiego szczęśliwi byli, gdy mieli na stołach swoich misy pełne języków słowiczych... Negrowie afrykańscy z upragnieniem jedzą mięso wężów... Kałmucy delektują się myszami, jaszczurkami, ptakami drapieżnemi, lisami, wilkami, a więc zwierzętami, których my dla samej woni już znieść nie możemy, a jednocześnie brzydzą się mięsem psiem, kociem i wiewiórczem... Ulubionem pożywieniem Jakutów jest mięso sępa, zwanego ścierwnikiem dla tego, że karmi się wyłącznie padliną. W Tonkinie w Chinach przyrządza się pieczeń z lwów i tygrysów, a mieszkańcy wysp basiańskich nic znają większego przysmaku nad żołądek kozi wraz ze wszystkiemi jego zawartościami. Negrowie jedzą mięso słoniowe, strusie, krokodyle i koni morskich. Buszmani i Hotentoci w Afryce południowej posilają się mrówkami i robakami drzewnemi. Nad rzeką Orinoko w południowej Ameryce mieszkają plemiona indyańskie, które spożywają glinę po poprzedniem skropieniu jej tłuszczem żółwiowym.

Tak w krajach rozmaitych różne są pokarmy, stósownie do potrzeby i kaprysu człowieka. Za kaprys bowiem jedynie uważać można to, że we Francyi przygotowuje się bardzo smaczną podobno sałatę z chrabąszczy z octem, oliwą i cebulami.

Smacznego!

Szczególna wystawa.

W Londynie otwartą została szczególna w swoim rodzaju wystawa. Obejmuje ona bowiem zbiór butów i trzewików nietylko mnóstwa krajów, lecz także, o ile to było możebnem, z wszystkich stuleci. Są tam z trzciny plecione egipskie sandały; żółte w kształcie pończoch greckie buty, które niewiasty ateńskie przy uroczystościach nosiły: czerwone norweskie z sznura robione trzewiki; inne, które stroiły nogi narzeczonej z Damaszku, są one z drzewa wysadzonego perłową macicą, a obcasy dosięgają prawie wysokości jednej stopy; trzewiki haftowane z czerwonej skóry, dawniej własność Piusa IX, a obok stoją buty z Peszawur, zrobione z skór rybich i ciężkie holenderskie z XVII wieku, obok delikatnych, perłami wysadzonych tureckich pantofelków damy haremowej. Wiele, rozumie się, jest tu obuwia, które należało do królewskich rodzin Wielkiej Brytanii, między innemi trzewiki z podwójną podeszwą, które należały do Maryi Lotaryńskiej, matki nieszczęśliwej Maryi Stuart, trzewiki które ona sama nosiła, małe i wązkie z czarnego jedwabiu; trzewiki z czasów królowej Elżbiety z wspaniałego złotego brokatu, i inne, w których jedna z wielu przyjaciółek „wesołego króla" Karóla II tańczyła, z tkanego jedwabiu i koronek, ozdobione wielką perłą Z nowszych czasów pochodzą galonami przyozdobione różowe trzewiki atłasowe, niegdyś własność Jerzego III, i inne różowe podszyte z białej skóry z różowemi obcasami, które miał na nogach Wilhelm VI podczas swojej koronacyi. Zwracają na siebie uwagę małe czarne trzewiki, których teraźniejszy książe Walii używał, jak również trzewiki zdobne monogramem i koroną, które nosił najstarszy syn jego Albert Wiktor ucząc się chodzić.

Nowy Chrystus.

Z Charlestown, S. Carolina, donoszą. Od przeszło miesiąca kazał do negrów mieszkających nad rzeką Savannah człowiek biały, który twierdzi że jest Jezusem Chrystusem. „Pozostawcie wszystko i idźcie za mną" rozkazał. „Porzućcie wasz plon; wypędźcie bydło na pastwisko, Bóg będzie miał o was staranie."

I słuchając go setki negrów szły za nim. Narobił tyle rozruchu, że inteligentni negrzy na seryo debatowali nad tem w jakiby sposób można zapobiedz jego działaniu. Postanowiono go aresztować lub wydalić z okolicy. Niektórzy chcieli go powiesić lecz rozsądniejsi oparli się temu. Dano go więc aresztować. Niewiasty słysząc o tem uzbroiły się w strzelby, aby go wyrwać z rąk szeryfa, lecz nowy prorok oświadczył jego zwolennikom, ażeby nie używali przemocy. Obawiali się, że zostanie ukrzyżowanym, lecz nowy Chrystus oświadczył im, że powtórnie nie umrze na krzyżu.

Nie opierał się bynajmniej, gdy go aresztowano. Wielki tłum towarzyszył mu do więzienia. Chciano urzędników, którzy go aresztowali, rozedrzeć na kawałki, lecz on zabronił im gwałtów. Na stacyi policyjnej oświadczył, że się nazywa Campbell i przybył ze zachodu. Pokazuje blizny na rękach, które, jak powiada, pozostały po gwoździach, któremi go przybito na górze Kalwaryi. Broda i włosy jego są długie — widoczną jest rzeczą, że nosi brodę tak, jak Zbawiciela przedstawiają stare obrazy.

Nie zadowolnieni rzeźnicy.

Wiadomo, że legislatura stanu Minnesota uchwaliła przeszłej zimy prawo, na mocy którego została zakazana sprzedaż mięsa z bydląt, które nie zostały zrewidowane przez urzędnika miejscowego przed zarzezaniem; innemi słowy zaakazno przywóz świeżego mięsa — prawo to było zwłaszcza skierowanem przeciw Chicago. Stało się, co przewidywano. Wskutek braku współzawodnictwa poszła cena mięsa w Minnesocie niezmiernie w górę, a chociaż handlarze mięsem ryczałtowo się radowali, to jednakowoż publiczność nie była zadowoloną, ani też ubożsi handlarze mięsem, których utrzymanie głównie zależało od uboższej klasy ludności która zaś z przyczyny podwyższonej ceny mięsa obywała się bez tegoż o ile możności. Najbardziej dotknięci przez wysokie ceny zostali właściciele hotelów w St. Paul i Minneapolis, i ci też najpierwsi znaleźli wybieg dla niezastówania się do prawa. Prawo bowiem zakazuje sprzedaż lub ofiarowanie komukolwiek mięsa z bydlęcia, nie zarzezanego w stanie Minnesota; lecz nie zakazuje nikomu kupowania mięsa po za stanem. Odnosząc się do tego właściciele hotelów usiłowali wkrótce po uchwaleniu prawa zakupować mięso w Chicago. Chicagoscy rzeźnicy atoli nie chcieli im takowego sprzedawać — obawiali się może zatargów z prawem, albo może też chcieli, aby obywatele w Minnesocie tem bardziej się jeszcze rozjątrzyli przeciw wysokim cenom mięsa — dosyć, że przez kilka miesięcy nie przyjmowali zamówień z Minnesoty. Dopiero gdy Phil. Armour powrócił z Europy, nasi królowie mięsa zlitowali się nad mizernymi Minnesotanami i posełają im tyle mięsa, ile tylko żądają — tj. tylko takim ludziom, którzy takowego nie sprzedają innym w stanie surowym, tylko gdy jest smażonem, pieczonem, gotowanem itd. Czy sąd uzna słuszność tego postępowania, gdyby kiedyś miało przyjść do procesu o przestąpienie prawa, jest kwestyą, która się nie da łatwo roztrzygnąć.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 24 czerwca. Dzisiaj odbył się kościelny i cywilny ślub księcia Fryderyka Leopolda z księżniczką Louisą Szlezwig-Holsztyn.

Wiedeń, 24 czerwca. Z powodu nadwątlonego zdrowia wystąpił hrabia Andrassy z węgierskiej delegacyi.

Paryż, 24 czerwca. Proces, który się w Angouleme toczył przeciw bulanżystom Deroulede, Laguerre i Laisant, zakończył się na tem, iż Deroulede został uznany niewinnym opieraniu się policyi, lecz za usiłowanie podniecenia buntu został skazany na zapłacenie $25; tyle musiał także zapłacić Laguerre za groźby przeciw policyi. Laisant został uznany niewinnym.

Londyn, 24 czerwca. Donoszą, że odtąd parowce północno-niemieckiego Lloydu nie przystaną w Southampton.

Bruksela, 24 czerwca. Szach Persyi przybył dziś do Brukseli.

Panama, 24 czerwca. Wciąż jeszcze pozostają tu tysiące robotników, którzy pracowali przy kanale. W Culebra, Colon i La Boca zajmuje się inżynier Bragand przechowywaniem maszyn, narzędzi i zasobów towarzystwa kanałowego, aby takowe zabezpieczyć od zepsucia podczas pory deszczowej.

Petersburg, 24 czerwca. Tutejsza półurzędowa prasa wciąż zaczepia Włochy, podczas gdy car po grubiańsku się stawia w obec włoskiego posła. Podczas ostatniego balu car wcale na niego nie zważał, aż ten rozmyślnie wszedł w jego drogę; wtenczas pozdrowił go car, lecz bardzo chłodno.

Johnstown, 24 czerwca. Krótko przed południem wybuchł w pierwszej wardzie pożar, który w okręgu położonym pomiędzy Market, Walnut, Main ulicami i rzeką oszczędził trzy tylko domy. Spaliło się 25 domów, pomiędzy niemi wielka mocno zbudowana szkoła. Sikawki z Philadelphii nie zdołały zapobiedz szerzeniu się ognia i dla tego porozrywano domy sąsiednie.

Znaczny postęp zrobiono dzisiaj w usuwaniu zwalisk, choć mało tylko ludzi pracuje. Szczątki przy moście kolejowym wysadzają się wciąż w powietrze i jest nadzieja, że praca zostanie ukończoną w czwartek.

Dzisiaj po południu pomiędzy drugą i trzecią godziną przy wysadzaniu rozwalisk wyleciały także w powietrze części ciał ludzkich; zebrano takowe i przekonano się, że należały do najmniej sześciu ludzi.

New York, 24 czerwca. Dla powodzian w Johnstown zebrał burmistrz Grant dotychczas $502-239.

Haverstraw, N. Y., 24 czerwca. Wczoraj wydarzyła się w cegielni Degroat'a w Jones Point krawa bijatyka pomiędzy Słowakami i negrami, podczas której jeden Słowak został zabity, jeden został śmiertelnie a dwóch innych zostało mniej niebezpiecznie ranionych. Bójka powstała z tego, iż Słowacy chcieli negra utopić Przyjaciel tegoż, niejaki Morton, schwycił za rewolwer i wystrzelił siedm razy do Słowaków; następnie stała się bójka ogólną, w której najgłówniejszą rolę odgrywały noże i kamienie. Policyanci z Haverstraw aresztowali dziś rano czterech naczelników bijatyki. — Dzisiaj musiał się także szeryf udać na miejsce rozruchów, gdyż Słowacy odpędzili od pracy negrów, choć tam się znajduje cztery razy tyle negrów, jak Słowaków.

Chicago, 25 czerwca. Jan Tamas, Polak, robotnik kolejowy, usiłował wczoraj wskoczyć na pociąg towarowy na Western ave. Dostał się atoli pomiędzy koła i został ciężko pokaleczonym.

Wódka lekarstwem.

W Leavenworth, Kansas, musi ten, który żąda wódki, potwierdzić pod przysięgą, że takowej potrzebuje jako lekarstwo. W miesiącu maju kupiło, jak spisy okazują, 22,000 osób wódkę na cele lekarskie. Ponieważ miasto Leavenworth liczy tylko 23,000 mieszkańców a pozostałych tysiąc nie wystarczyłoby do doglądania chorych, powinno się sprowadzać z innych miast, jak „Fr. Pr." proponuje, ludzi, którzyby mieli pieczę nad chorymi. Stan zdrowia w Leavenworth musi być bardzo złym.

Nowa religia.

Z Toungu w królestwie Burmah, donoszą, że Koh Pal Sah, handlarz drzewem w tem mieście, stał się założycielem nowej religii, która ma być mieszaniną budaizmu i chrystyanizmu. Zwolennicy jego, których już ma kilku tysięcy, święcą chrześciańską niedzielę i wstrzymują się od napojów alkoholicznych.

Negier księdzem.

Dnia 21 czerwca został w Baltimore przez kardynała Gibbons wyświęcony na kapłana katolickiego po pierwszy raz negier. Na ostatnim concilium w Baltimore uchwalono przyjmować do stanu kapłańskiego także negrów, ponieważ, zdaje się, ci mają więcej wpływu na ludzi ich rasy w południowych stanach, jak kapłani biali. Pierwszy czarny kapłan katolicki nazywa się Charles Randolph Uncles, urodził się w Baltimore i ukończył swe studya w tamtejszem seminaryum św. Józefa.

Żelazny kościoł.

Belgijskie towarzystwo robót publicznych w Binche, w Hennegau, wykonało w warsztatach swoich dzieło, budzące podziw w kołach fachowych. Jest to w najczystszym stylu gotyckim z żelaza kutego i lanego wykonany kościoł, przeznaczony dla parafii Notre Dame del Carmen, na Manili. Wyspy Filipińskie nawiedzane są przez częste i gwałtowne trzęsienia ziemi, tak iż budynki wznoszone z cegieł i kamieni ulegają zupełnemu burzeniu. Ów kościoł żelazny przeto zbudowany został na podstawie starannych studyów ludzi fachowych w ten sposób, że może stawić opór najsilniejszym nawet rewolucyom podziemnym. Ma on 54 metry długości, a 22 metry szerokości, sufit nawy kościelnej wznosi się na 20 metrów, dwie wieże na dachu mają 50 metrów wysokości. Ogólna waga kościoła wynosi 1,600,000 kil.

Ogłoszenie.

Tow. IIgi Odział Wolnych Krakusów na ostatniem swem posiedzeniu zniesło wstępne do Towarzystwa na pewien czas na 1go dolara.

A więc kto by miał zamiar wstąpić do tegoż, niech się z głosi do Sekretara.
St. Pliszka,
629 Noble ulica,
Chicago, Ill.

Słowo do turystów.

Latowe miesiące już nadeszły a ponieważ jeden i drugi z Was będzie chciał mieć wakacyę, zwracamy uwagę waszę na resorty latowe, położone wzdłuż linii Wisconsin Central kolei, pomiędzy któremi znajdują się Lake Villa, Fox Lake, Waukesha, Cedar Lake, Neenah (Roberts Resort) Waupaca, Ashland i inne. Pamflety donoszące o wszystkich szczegółach dostaniecie darmo, jeżeli się udacie do
James Barker,
Genl. Pass & Tkt. Agt,
Milwaukee, Wis.
lub do
H. C. Fuller,
City Pass & Tkt. Agt.,
(21—24) 205 Clark str., Chicago.

Szkoła Akuszeryi w Chicago.

Już od prawie dwóch lat istnieje w Chicago polska szkoła akuszeryi, z której już kilkanaście uczennic, cieszących się dobrem powodzeniem, wyszło. Kursa rozpoczynają się co trzy miesiące i trwają stósownie do prawa mieś. 6. Następny kurs rozpoczyna się 3go lipca. Nauka tak teoretyczna jak i praktyczna bywa udzielaną w języku polskim i angielskim.

Szkoła ta jest przez odnośny urząd Stanu Illinois uznaną za kompetentną, tak że na mocy przez nią udzielonego dyplomu Stan Illinois wydaje „License", upoważniającą do praktykowania w każdym Stanie.

Bliższych informacyi udzieli sekretarz „Esculapian College of Midwifery", M. T. Orglert M. D., 707 Milwaukee Ave., Chicago, Ills.
(25—28)

☞ Antoni Kulwicki niech pisze mi, gdzie jest, a doniosę mu coś ważnego.
Jan Murach, Geneseo,
Sargent Co., Dakota.

☞ Pan Stanisław Wysocki, pochodzący z powiatu Lipnowskiego, gubernii Płockiej, a przebywający w Chicago, niechaj się zgłosi do Redakcyi Gazety Polskiej po list od familii.

☞ Zwracamy jeszcze raz uwagę Szanownych Rodaków na nowo założone Narodowe Towarzystwo Budowniczo-Pożyczkowe i Kasę Oszczędności Króla Mieczysława I., którego posiedzenia odbywają się w hali ob. A. Kowalskiego i spółki, 709 Milwaukee ave., róg Noble ulicy, w każdy czwartek o 7½ godz. wieczorem. Pierwsza serya rozpoczyna się w Czwartek, 27go Czerwca rb. Tuszymy sobie, że Rodacy jak najliczniej z tego skorzystają, aby w łatwy sposób stać się panami własnego ogniska.
KOMITET.

Człowiek młody, mówiący płynnie po polsku, niemiecku i angielsku, poszukuje jakiejbądź roboty.

Na żądanie dobre rekomendacye. Adres:
H. Fisher,
225 W. 12 str.,
Chicago, Ills.

W KSIEGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
(założonej 1872 roku)
jest wielki zapas różnych
KSIĄŻEK
— do —
Nabożeństwa,
sprowadzonych w tysiącach egzemplarzy z Europy.

Na sprzedaż
farma w Hofa Park'u, Wis., niedaleko polskiego kościoła. Obejmuje 120 akrów — z tych 40 akrów klarunku — i ma budynki gospodarcze. Sprzedam tanio za gotówkę albo zamienię na własność w Milwaukee. Po bliższe wiadomości zgłosić się osobiście lub piśmiennie do
Wal. S. Grodske,
604—13 str., MILWAUKEE, Wis.
(25—28)

PIERWSZA
Księgarnia Polska
W AMERYCE
W. Dyniewicza,
532 Noble Street., Chicago, Illinois,
odebrała w tych dniach
WIELKI ZAPAS
ślicznie kolorowanych
MAŁYCH
OBRAZKÓW
ŚWIETYCH
z podpisami polskiemi.
Cena 1 paczki (zawierającej 100 obrazków) jest
jeden dolar.

WM. E. MASON — LAWRENCE M. ENNIS
Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW NOTARIES PUBLIC ADWOKACI,
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.
Fr. Niemczewski, } polscy
J. Małkowski, } klerk.

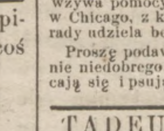
Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 6 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.
(x)

PŁACĘ NAJDROZEJ
— za —
Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie.
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie, duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ
Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec.
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, i Danii.
Władysław Dyniewicz,
532 NOBLE Street, — — CHICAGO, Illinois



B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwauke Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.
Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.
W. Dyniewicz.

Do sprzedania
farma obejmująca 160 akrów w kolonii Wilno, Lincoln pow., Minn, 5 mil od polskiego kościoła i 7 mil od stacyi Minneota. 45 akrów pod uprawą, z tych 19 akrów obsianych pszenicą, 8 jęczmieniem, 17½ owsem, ½ akra kartoflami. Pastwisko 15 akrowe dla 8 do 10 krów i pastwisko 2 akrowe dla 2 koni. Dom mieszkalny 24x30x14, dość obszerny dla dwóch familii, warty $800; spichrz 16x16, warty $80; stajnia 14x90 warta $200. Z powodu przeprowadzki tanio do sprzedania za $2000. Szczegółów udzieli w języku angielskim lub niemieckim:
Rev. Chr. Boettcher,
Minneota, Minn. (17—28)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy, różne listy w polskim i angielskim języku, które sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Ceny Targowe.
Chicago 26go Czerwca 1889

Pszenica buszel	63—84
Kukurudza	34¾—35½
Owies	23½—28
Jęczmień	25—50
Żyto	39—41
Wieprzowina	11.65—11.85
Smalec, 100 funtów	6.50—6.70
Masło zwykłe	10—12
" dobre	12—13½
" śmietankowe	14½—16
Jaja, tuzin	12
Siano, tymotka No. 1.	10.00—10.50
" " No. 2.	9.00—9.50
mięszane	8.00—8.50
preryowe	7.00—9.50
Kartofle, buszel	35—50
Gęsi, tuzin	3.00—4.00
Żywe świnie	2.00—4.50
Owce	2.90—5.99
Spirytus	1.02
Pomarańcze, pudło	3.25—4.50
Kawa, funt Java	23—28
" Rio	18—21½
" Mocha	31
Cukier, cut-loaf, funt	9⅜—10
"standard granulated	9
"standard A	8¾
" żółty	6—8
Łój	3½—4¼
Jabłka, (beczka)	4.00—5.00
Fasola (busz.)	1.85—2.00
Sałata, tuzin	10
Tomatoes, buszel	1.00—1.25
Ogórki, tuzin	40—45
Poziomki, pudło	75—1.00
Rzodkiew, tuzin	10—25
Marchew, tuzin	10—15
Szparagi, pudło "	1.00
Cybula buszel	2,50—2.75
Kapusta, nowa, 100	1.00—1.50
Kartofle nowe, beczka	2.50
Fasola w strączkach, pudło	1.00—150
Groch polny	1.00—1.10
Groch zielony, buszel	.65—1.00
Indyki żywe, funt	5—8
Kaczki	8—9
Kury	8½—15
Wiśnie, pudło	1.75—2.25
Agrest, "	1.50—1.75
Śliwki, "	25—50
Len	1.52
Wełna, funt	12—34
Cytryny, pudło	2.50—5.50
Brzoskwinie, "	10—40
Maliny, "	1.00—1.75
Jeżyny, "	1.50
Tymotka siemię	1.25
Cytryny	2.50—6.00
Jabłka latowe, pudło	30—50
Świętojanki, pudło	1.85—2.00
Krowy, 100 funtów	2.75—3.00

THE CHICAGO AND
NORTH-WESTERN
RAILWAY.
PRZESZŁO 7,000 MIL
stalowego toru w Illinois, Iowa, Wisconsin, Michigan, Minnesota, Nebraska, Dakota i Wyoming przerzyna rólnicze, górnicze i handlowe środki

Zachodu i północnego Zachodu.
Żadna inna nie przewyższa tej linii co do wspaniałych wagonów jadalnych, nowych wagonów sypialnych Wagnera i Pullmana. Eleganckie wagony dzienne i

Szybkie pociągi przedsionkowe
pędzące wprost pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis, Council Bluffs i Omaha, łącząc się z pociągami do Portland, Denver, San Francisco, wszystkich miejscowości położonych nad wybrzeżem ocean spokojnego.

Jedyna linia do „Czarnych Gór."
Po bilety, ceny, mapy, tabelę wyjazdu i po wszystkie inne szczegóły zgłoście się do jakiegokolwiek agenta biletowego lub udajcie do jeneralnego agenta pasażerskiego, w Chicago, Ill.
J. M. WHITMAN, H. C. WICKER, E. P. WILSON,
Man. Jen. Man. Han. Jen. Agt. pas.

THE CHICAGO MILWAUKEE AND ST. PAUL RAILWAY CO.

POSPIESZNA POCZTOWA LINIA z pociągami przedsionkowemi pomiędzy Chicago, St. Paul i Minneapolis.
TRANS-KONTYNENTALNA DROGA pomiędzy Chicago, Council Bluffs, Omaha i wybrzeżem Oceanu Spokojnego.
WIELKA NARODOWA KOLEJ pomiędzy Chicago, Kansas City i St. Joseph, Mo.
5700 **MIL KOLEJ** przechodzącej przez główniejsze miejscowości w Illinois, Wisconsin, Minnesota, Iowa, Missouri i Dakota.
PO MAPY, TABELE, ceny podróży i ładunków itd., udajcie się do najbliższego agenta na dworcu Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei lub do jakiegokolwiek agenta kolejowego gdziekolwiek w świecie.
ROSWELL MILLER, A. V. H. CARPENTER,
Jeneralny Manażer. Jen. a t. pas. i bilet.

☞ Co do informacyi pod względem gruntów i miejscowości, które są własnością CHICAGO MILWAUKEE I ST. PAUL KOMPANII KOLEJOWEJ piszcie do H. G HAUGEN, Land Commissioner, Milwaukee, Wisconsin.

IA MAN
CZŁOWIEK NIE ZNAJĄCY JEOGRAFII TEJ OKOLICY NABIERZE WIELE WIADOMOŚCI PRZEGLĄDAJĄC TĘ MAPĘ



GREAT ROCK ISLAND DROGI
(C., R. I. & P. i C., K. & N. R'ys.)
na zachód, północnyzachód i poludniowy zachód. Obejmuje CHICAGO, JOLIET, ROCK ISLAND, DAVENPORT, DES MOINES, COUNCIL BLUFFS, WATERTOWN, SIOUX FALLS, MINNEAPOLIS, ST. PAUL, ST. JOSEPH, ATCHISON, LEAVENWORTH, KANSAS CITY, TOPEKA, COLORADO SPRINGS, DENVER, PUEBLO, i setki kwitnących miast i miasteczek — przerzynając niezmierne obszary najbogatszych gruntów rólniczych na zachodzie.

TRWAŁE PRZEDSIONKOWE POCIĄGI EKSPRESOWE
przewyzszające wszystkich współzawodników co do wspaniałości i wygód (dziennie) pomiędzy CHICAGO i COLORADO SPRINGS, DENVER i PUEBLO. Podobna wspaniała przedsionkowa usługa pociągowa (dziennie) pomiędzy CHICAGO i COUNCIL BLUFFS (OMAHA) i pomiędzy CHICAGO i KANSAS CITY. Modne wagony dzienne, eleganckie wagony jadalne (w których można dostać smaczne potrawy po umiarkowanych cenach), wagony z ukośnemi siedzeniami, na których dobrze można odpocząć (siedzenia DARMO) i pałacowe wagony sypialne. Prosta linia do NELSON, HORTON, HUTCHINSON, WICHITA, ABILENE, CALDWELL, i wszystkich miejscowość w południowej Nebrasce, Kansas, Colorado, Indian Ter. i Texas. Ekskursye do Californii dziennie. Wybór dróg do wybrzeża morza spokojnego.

SŁYNNA ALBERT LEA KOLEJ
na której jadą dziennie przepysznie urządzone pociągi ekspresowe pomiędzy Chicago, St. Joseph, Atchinson, Leavenworth, Kansas City, Minneapolis i St. Paul. Ulubiona linia turystów do scenicznych miejscowości i najpiękniejszych okolic północnego zachodu, gdzie można łowić zwierzynę i ryby. Watertown i Sioux Falls odnoga tej kolei przerzyna wielką okolicę „pszenicy i nabiału" w północnej Iowie, południowo zachodniej Minnesocie i wschodnio środkowej Dakocie.

Krótka linia (Short Line) via Seneca i Kankakee ofiaruje dogodności do podróżowania do i z Indianapolis, Cincinnati i innych południowych miast.

Po bilety, mapy, książeczki lub inne pożądane szczegóły udajcie się do bióra kuponowych biletów lub do
E. ST. JOHN, JOHN SEBASTIAN,
Gen'l Manager. Genl Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO, ILL.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zastarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się staną białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laure, które czyszcza usta i zęby. Z szacunkiem

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	65c
za dwie " "	$1.20
1 flaszka wody Laura	70
za dwie " "	1.30

Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od 40c., 50c., 70c. i $1.00.
E. A. HOFFMAN. 628 Noble str., Chicago, Ill.

Potrzebni są dobrzy praktyczni górnicy w Wenona, Marshall pow., Ill. Stała praca na całe lato. Dobre domy dla familii. Dobre kościoły włącznie obszernego nowego kościoła katolickiego. Dobre szkoły i dobre miejsce do życia. Dobre myto gotówką.

Wenona leży 100 mil od Chicago nad Illinois Central i Chicago & Alton koleją. Podróż z Chicago $3.00. Przybądźcie natychmiast, jeżeli chcecie dobrej pracy.
Wenona Coal Co.,
Wenona, Ill.

PIERWSZA
KSIĘGARNIA POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —
Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe lekarskie, słowniki, śpiewniki treści religijnej itp., oraz

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00-2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

Listy polskie na poczcie.

415	Bengat A.	539	Patrowski W.
416	Bieiski A.	541	Petlewicz M.
418	Bloch B.	542	Piechowiak A.
423	Boneska E.	543	Pinderska L.
430	Kobyński S.	544	Piosek F.
434	Dombrowski E.	551	Rotok J.
452	Gordon A.	557	Sarot S.
455	Grochal A.	558	Sanicki J.
471	Janecki S. (2)	560	Szafrański A.
474	Kalas A.	572	Sikorski J.
475	Kanczewski L.	576	Sizuro J.
477	Kledycki T.	577	Skrzyniasz L.
479	Klenka F.	579	Śliwińska M.
486	Kotlacz B.	581	Smoła F.
487	Koubra M.	582	Smoczeński N,
490	Kubalik M.	584	Splyska F.
497	Libowicz S.	586	Stastin W.
502	Lukohewicz K.	590	Stuczyniski J.
503	Lzudaj F.	591	Subar A.
506	Mastny J.	592	Sucich Mi
513	Miesiewicz S.	595	Sznaja W.
514	Mislich A.	596	Saucewski W.
515	Misicki W.	597	Tampolski D.
532	Nosal W.	598	Tampolski E. D.
534	Olszewska P.	599	Tedlicki J.
536	Osuch M.	609	Walski J.
537	Orzechowski P.	610	Wesyńska E.
		618	Zurawski M.

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych.

Północno Niemieckiego Lloydu
Na parowcach pol. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:
America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Weser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.
Parowcami północno—niemieckiego Lloydu zostało
1,500,000 pasażerów
szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.
Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.
Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.
Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.
Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.
Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy
Bilety na podróż TAM i NAPOWRÓT mają zniżoną cenę,
co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:
A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STREET
CHICAGO, ILL.

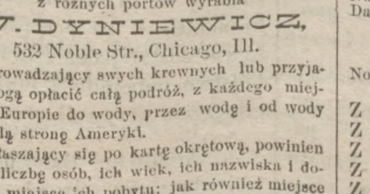
Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

KONSUL
H. CLAUSSENUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS I CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

Najtańsze Karty Okrętowe
NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

☞ Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

WEGLE! MINONK i WILMINGTON
Lump $3.00 Minonk Nut $2.15
Ohio lump $5.00.
Miner T. Ames, 123 LaSalle str., róg 26 i Rockwell Str.
Nadpłacić trzeba za przywózkę, jeżeli węgle mają być zawiezione przeszło 3 mile od "Court House" lub po za 26 ulicę i Western Ave.
50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę C. O. D.
Twarde węgle po najtańszych cenach.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO
Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy
Bremen i New York
Sławne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn.
W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

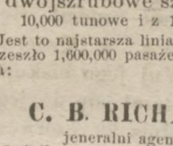
Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło
1,750.000
pasażerów na okrętach Norddeutcher Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N.Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str.. Chicago

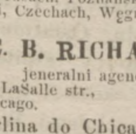
Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hambursko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
w czwartki i soboty.
— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO SZYBKO WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.
Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway, New York.

Baltycka linia.



Z
Nowego Yorku
do
SZCZECINA
via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

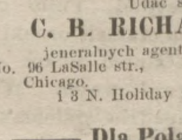
Z Berlina do Chicago	$35.80
Z Poznania "	36.15
Z Bydgoszczy "	36.50
Z Oświecim "	37.95
Z Podwołoczysk "	43.80

Union Linia.



Z
Nowego Yorku
do
HAMBURGA
wprost.
Wyjazd w soboty.
Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York.

Hambursko-Baltimorska linia.



pomiędzy
BALTIMORE
i
HAMBURGIEM
Regularna komunikacya za pomoc dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowe.
Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.

— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierzawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)